1 Lutego 1907 r. № 2 (8)

DWUTYGODNIK

NARÓD a PAŃSTWO.

Redaktor i Wydawca

Władysław Studnicki

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie rocznie rb. 6 półrocznie 3.— kwart. 1.50
Z przesyłką poczt. „ rb. 7 „ 3.50 „ 2.—
W Galicyi rocznie 18 koron, półrocz. 9, kwart. 4 k. 50 hal.
W Zaborze pruskim rocz. 14 m. półrocz. 7, kwart. 3 m. 50 pf.
Cena pojedynczego numeru kop. 30 (80 halerzy, 60 pfenig).

Cena ogłoszeń: cała strona rb. 15, wiersz kop. 50.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracya: ul. Aleje Jerozolimskie 25.

Główny skład numerów „Naród a Państwo" w księgarni **E. Wende i S-ka.**

Główne zastępstwo w Galicyi: księgarnia **Gebethnera i S-ka** w Krakowie.

Redakcya i Administracya Aleje Jerozolimskie № 25.

NARÓD A PAŃSTWO

Udział Królestwa Polskiego w budżecie państwowym.

Kwestja udziału Królestwa Polskiego w budżecie państwowym wysunięta została na porządek dzienny mniej więcej przed 10 laty przez rządową komisję, zwołaną w celu wyjaśnienia przyczyn upadku ekonomicznego gubernji wielkorosyjskich. Wtedy to, jakkolwiek bez dostatecznego zbadania źródeł, powstała tendencyjna teza, skwapliwie uprawiana przez prasę rosyjską, o rzekomym wyzysku skarbu państwa na rzecz kresów, a w tej liczbie i na rzecz Królestwa Polskiego. Twierdzenie błędne w swej istocie przez długi czas służyło jako argument dowodowy, ilustrujący i usprawiedliwiający politykę rządową w kraju naszym. Przeciwko tej tezie występowała, zresztą niezbyt udatnie, zbiorowa książka wydana pod redakcją pp. Włodzimierza Spasowicza i Erazma Piltza, a znowu w obronie takowej napisali pp. Drużynin, Tutkiewicz i Prywiśliniec polemiczną broszurę. To ostatnie wydawnictwo zwróciło moją uwagę na kwestję udziału Królestwa w budżecie i przed czterema laty starałem się, bodaj poraz pierwszy w polskiej literaturze ekonomicznej oświetlić tę sprawę na podstawie źródeł, w rozprawce drukowanej w dodatku do „Słowa", a bardzo zresztą niekompletnej.

W ostatnich latach legenda o rzekomych dopłatach ze skarbu państwa na rzecz Królestwa nie znajdowała już uznania nawet w prasie rosyjskiej i formuła ekono-

miczna stosunku Królestwa do Cesarstwa mniej więcej zgodnie dawała się streścić w słowach następujących: Królestwo ma poważny plus w bilansie handlowym z Cesarstwem, ciągnie więc z faktu jedności państwowej z Rossją zyski, natomiast skarb państwa osiąga niewątpliwie zwyżkę w dochodach, czerpanych z Królestwa ponad wydatkami rządowymi w tym kraju.

Ostatnie lata zachwiały jednakże powyższą formułą. Bilans handlowy Królestwa został poważnie zagrożony, odwrotnie zaś Królestwo w 1905 dało skarbowi państwa poważny deficyt. Fakty te nakazują poddać rewizji nie tylko samą treść ekonomiczną przytoczonej formuły, ale również wysuwają na porządek dzienny pytanie, o ile utrzymanie dotychczasowego stosunku absolutnego zjednoczenia leży w interesie tak naszego kraju, jakoteż skarbu państwa. Naszkicowanie odpowiedzi, na powyższe pytanie w dziedzinie ściśle finansowej, jest właśnie przedmiotem niniejszego studjum [1].

W tej pracy z umysłem pominąłem krytykę obowiązujących u nas podatków ze stanowiska teoretycznego, ponieważ krytyka taka właściwą jest przy roztrząsaniu w ogóle budżetu państwowego, mnie zaś chodzi o co innego, o wyjaśnienie jak fiskalny system rosyjski odbija się w naszym kraju.

Wyodrębnienie finansów Królestwa z całokształtu finansów państwowych nie jest zadaniem łatwem, ze względu na układ rachunkowości, niemal zupełnie tę kwestję pomijającej. Wypada więc, niezależnie od sprawozdań Zarządu Kontroli Państwa, posiłkować się innemi urzędowemi wydawnictwami i przy sztucznem konstruowaniu budżetu Królestwa uciekać się do rozmaitych przypuszczeń i kombinacji.

---

[1] Zmienione widoki naszego bilansu handlowego roztrząsam w specjalnej pracy, której wydanie z powodu opóźnienia sprawozdań z ruchu kolejowego w 1905 uległo zwłoce.

Z tego powodu moje zestawienia cyfrowe nie mogą sobie rościć pretensji do absolutnej ścisłości, jakkolwiek niewątpliwie wyrażają w ogólnych zarysach zgodną z rzeczywistością konstrukcję finansową Królestwa. Zresztą, ponieważ niezależnie od dokumentów urzędowych, tłomaczę szczegółowo moje metody rachunkowe, przeto czytelnik może się zgodzić, lub nie zgodzić z moimi przypuszczeniami i na podstawie przytoczonych faktów inne wysnuć wnioski. Starałem się przedewszystkiem zgromadzić i uporządkować cały szereg wiadomości urzędowych, dotyczących ustroju gospodarczego Królestwa, wiadomości. rozrzuconych po najrozmaitszych wydawnictwach.

Praca taka, jakkolwiek z konieczności niedokładna, ma swój urok, ponieważ wprowadza pracownika do wnętrza niejako mechanizmu gospodarczego naszego społeczeństwa. Jest to, naturalnie, dla uświadomienia sobie ustroju ekonomicznego metoda bardzo niedokładna, ponieważ przedstawia fakty gospodarcze jedynie w świetle fiskalnem, pomimo tego jest to, jak na teraz, metoda jedyna, innego albowiem materjału urzędowego nie posiadamy. Tymczasem, zadania chwili obecnej, polegające na wytworzeniu odmiennych warunków zewnętrznych dla Królestwa, wymagają koniecznie dokładnego uświadomienia sobie wewnętrznej treści ustroju naszego gospodarstwa społecznego. Dla skonstruowania dobrego projektu prawno-państwowych urządzeń w naszym kraju. znajomość dokładna jego sił podatkowych i zdolności wytwórczej jest nieodzowną. Ztąd wynika potrzeba poznania finansów Królestwa dla programów naszej pracy społecznej.

Ale oprócz tych względów wewnętrznych, przedstawienie udziału Królestwa w budżecie państwowym potrzebnem jest ze względów zewnętrznych z uwagi na przyszłą działalność instytucji prawodawczych. Jednem z najważniejszych dziś zadań rządu rosyjskiego jest uporządkowanie finansów państwowych, zachwianych od lat kilku, a przez wypadki wojenne i rewolucyjne 1904—06

roku zagrożonych zupełną ruiną. Jakkolwiek w ciągu ostatniego pięciolecia wpływy dochodów zwyczajnych przewyższyły o 741 mil. rubli sumę wydatków zwyczajnych, to jednak nawał wypadków nadzwyczajnych był tak olbrzymi, iż w ciągu pięciolecia pochłonął całą tę zwyżkę, pochłonął gotówkowe zasoby skarbu z lat poprzednich, powiększył odłużenie państwowe z 6,4 miliardów do 7,85 miliardów i pozostawił nadto na 1 stycznia 1906 r. około 289 mil. rubli niczem niepokrytego deficytu. Wypadki wojenne po dzień 1 stycznia 1906 r. nie przeniosły 1,66 miliardów rubli, niepodobna zatem widzieć w nich jedynej przyczyny zachwiania się finansów państwowych.

Zadanie uporządkowania finansów może być rozstrzygnięte jedynie w ciągu dłuższego czasu i przez zasadnicze zmiany, nietylko w systemie podatkowym, ale i w całokształcie polityki państwowej. Ponieważ zaś uporządkowanie finansów bardzo ściśle wiąże się z mocarstwowem stanowiskiem Rosji, przeto rzecz jasna, iż podjęcie i postawienie na porządku dziennym tego zadania musi się odbić na całej polityce państwowej, tak zewnętrznej, jako i wewnętrznej, pośrednio zatem wpłynie na politykę rządu w stosunku do kwestji polskiej wogóle, a w szczególności do Królestwa. Naturalnie względy finansowe nie mogą grać w rozstrzyganiu kwestji polskiej roli decydującej, niemniej przeto, wobec zaostrzenia kryzysu skarbowego, zagrażającego wprost realnej niezależności państwa, względy te nabierają większego niż zazwyczaj znaczenia. Ztąd rodzi się konieczność uświadomienia sobie roli Królestwa w całokształcie finansów państwowych, gdyż dzisiaj doniosłość tej roli i wpływ jej polityczny może być znacznie większy, niż przed laty. Nasze wskazania polityczne, t. j. program autonomji, powinny szukać i znaleźć pewien grunt realny w układzie stosunków finansowych między Cesarstwem a Królestwem, powtóre nasza polityka czynna musi sobie zdać dokładnie sprawę z kierunków praw-

dopodobnych w przyszłości reform finansowych, by odpowiednio do swoich celów najrozmaitsze możliwości polityczne wyzyskać.

Z powyższych względów uważałem za pożyteczne opracować kwestję udziału Królestwa Polskiego w budżecie państwowym za ostatnie pięciolecie. Głównym zródłem posłużyły mi sprawozdania Kontroli Państwa i dla tego w wykazach cyfrowych zachowałem szyk i układ wydawnictw Kontroli. Że jednak rachunkowość Kontroli tak w dochodach jakoteż w wydatkach uwzględnia pierwiastek terytorjalny w stopniu bardzo niedostatecznym, wypadło przeto dla rekonstrukcji udziału Królestwa uciekać się do wydawnictw min. skarbu i min. komunikacji, oraz do sprawozdań kolejowych. Trzymałem się zatem następującej metody. Przedewszystkiem, tak w dochodach jak i na wydatkach podaję cyfry ze sprawozdań kontroli, następnie do tych cyfr wprowadzam sprostowania i uzupełnienia na podstawie innych wydawnictw, wreszcie poprawione cyfry zbieram w zestawienie ogólne, z którego wysnuwam rozmaite wnioski. Ubocznie, o ile cyfry urzędowe dają potemu sposobność, dotykam stosunków gospodarczych Królestwa, w związku ze sprawami podatkowemi. Wreszcie wnioski i współczynniki dla Królestwa zestawiam z całokształtem budżetu państwowego. Metoda ta pociąga za sobą przeciążenie pracy cyframi i tablicami i dlatego czyni ją uciążliwą w w czytaniu, wobec jednak braku u nas studjów w tej dziedzinie uważałem za konieczne nie poprzestawać na wnioskach, ale podać czytelnikowi cały materjał surowy.

W rubryce ósmej sprawozdań Kontroli Państwa znajduje się podział terytorjalny wydatków i dochodów państwowych wedle gubernij, na podstawie którego ułożyłem następującą tablicę.

T A B L I C A. I.

	D O C H O D Y				
	1901 r.	1902 r.	1903 r.	1904 r.	1905 r.
Warszawska . .	62.440.980	68.173.999	69.346.552	65.229.222	57.123.396
Kaliska	6.010.228	6.380.507	6.643.488	6.667.275	7.322.239
Kielecka . . .	4.197.301	4.258.461	4.399.521	3.867.720	3.675.182
Łomżyńska . .	3.093.218	4.471.313	4.772.969	4.298.488	4.308.012
Lubelska. . . .	6.832.501	7.081.112	7.594.653	6.885.826	6.572.681
Piotrkowska . .	25.512.025	25.238.261	26.132.357	24.830.793	22.573.969
Płocka	2.793.992	2.925.532	2.993.488	2.851.312	2.904.633
Radomska . . .	4.444.845	4.349.896	4.701.099	4.294.667	3.975.899
Suwalska . . .	10.482.285	10.660.377	11.572.261	10.606.251	10.612.915
Siedlecka . . .	3.360.195	3.403.896	3.640.449	3.537.772	3.381.178
Ogółem . . .	129.167.578	136.943.356	141.797.437	133.069.326	122.450.104

	WYDATKI									
	zwyczajne	nadzwyczajne	zwyczajne	nadzwyczajne	zwyczajne	nadzwyczajne	zwyczajne	nadzwyczajne	zwyczajne	nadzwyczajne
Warszawska . .	57.673.951	1.595.841	58.053 262	1.277.393	59.441.719	1.157.573	60.118 658	4.896 665	56.481.632	17.315.923
Kaliska	4.845 981	773 455	4.893 219	324 241	4.944.897	153.211	5.016.431	372.557	4 963.463	280.618
Kielecka . . .	3.721.343	460	3.755.114	36.637	3 884.484	2.156	3.616 421	450 370	3.365.066	185 291
Łomżyńska . .	5.966.999	17.211	6.536.014	115.496	7.038.613	4.473	6 606 454	314.643	6.160.983	990.567
Lubelska . . .	9.435.220	1.568 888	9.736 246	305 761	9.780.457	28 089	9.901.990	376.485	10.117.341	1.576.292
Piotrkowska . .	6.336.347	282.340	6 474.196	"	6.428.957	16	6 769 734	885.495	7.131.546	1.202.090
Płocka . . .	5.043.973	254	4.978.807	32 526	4 929.294	119.342	5.015 733	592.792	4.692.495	526.345
Radomska . . .	3.444.717	812.899	3.562 860	380.478	3 656.465	5.737	3.795 271	370.617	3.564.420	470 255
Suwalska . .	5.731 284	78.526	5 971.564	66 919	5 814 750	"	5.729.289	762.735	5.550 608	437.310
Siedlecka . . .	4.201.186	285	4.338.722	5.090	4.663 627	621 066	4.913.788	887.438	4.668.623	1.171.926
	106.401.001	5 130.159	108.300.004	2.544.541	110.583.263	2.091.663	108.193.769	9.909.497	106.699.377	24 156.617
Ogółem	111.531.160		110.844.545		112.674.926		118.103.266		130.855.994	

Jakkolwiek zestawienie to nie obejmuje całości ani dochodów ani wydatków Królestwa i dla tego wszelkie wnioski ściślejsze na podstawie cyfr przytoczonych byłyby przedwczesne, to jednak ogólny charakter rozwoju skarbowości naszej za ostatnie pięciolecie już i tutaj jest widoczny. Widzimy do 1903 r. wzrost dochodów przy niewielkich wahaniach w wydatkach, w ostatnich zaś dwóch latach gwałtowny upadek w dochodach przy wzroście wydatków. Naturalnie jest to przedewszystkiem wpływ wypadków politycznych 1904 i 1905 roku. Charakterystyczną cechą przytoczonej tablicy jest fakt, że gubernje położone na lewym brzegu Wisły dają przez cztery lata (z wyjątkiem anormalnego 1905 r.) przewyżkę w dochodach skarbowych, gubernje zaś na prawym brzegu, z wyjątkiem Suwalskiej, która z powodu wpływów z komory Wierzbołowskiej daje stały plus, wykazują zawsze przewagę w wydatkach. Tłomaczy się to rozkładem armji, konstytującej w Królestwie której główne siły pozostawały na prawym brzegu. Bliższe wyjaśnienia tego faktu znajdziemy przy analizie szczegółowej wydatków państwowych.

Pierwszą grupę dochodów państwowych stanowią podatki bezpośrednie. W całokształcie budżetu państwowego cała suma tych wpływów wynosi około 6,5% i pod tym względem budżet rosyjski jest zupełnie wyjątkowy w Europie.

Znaczenie budżetowe tej kategorji było dawniej znacznie poważniejsze i przed 30 laty wpływy te stanowiły około 28% ogółu dochodów. Z nastaniem epoki państwowego kapitalizmu t. j. od dymissji Bungego widzimy stopniowy upadek budżetowej doniosłości podatków bezpośrednich, pomimo ich absolutnego wzrostu, z 10% w r. 1891, stosunek procentowy do ogółu dochodów spada na początku 1900 do 7,5, i we sprawozdawczem pięcioleciu nawet do 6% Stosunek ten ilustruje charakterystyczną konstrukcję i kierunek rozwoju budżetu rosyjskiego.

Podatki bezpośrednie w Królestwie ustosunkowane są inaczej i stanowią od 15 do 18% całej sumy wpływów z naszego kraju do skarbu, zbliżając się w ten sposób do normy europejskiej.

Ztąd podczas gdy w całem państwie przeciętne obciążenie podatkowe na głowę ludności w rubryce podatków bezpośrednich nie o wiele przewyższa 90 kop., w Królestwie dochodzi do 2 rubli. Inaczej mówiąc, ciężar podatków bezpośrednich w Królestwie jest dwa razy większy niż w Cesarstwie. Dlatego stosunek tych opłat w Królestwie do ogółu takowych, wypada o wiele wyższy od stosunku zaludnienia t. j. od 8% [1]), co też i okazuje tablica druga:

(Patrz tablicę II na stronie następnej).

Pozycja pierwsza w tablicy II zawiera właściwie pod ogólnem mianem podatku gruntowego i od nieruchomości bardzo wiele rozmaitych podatków, przytem zupełnie innych w Królestwie niż w Cesarstwie. Właściwy podatek państwowy obciąża w Cesarstwie ziemię w bardzo słabym stopniu, i dotychczas nie stanowi więcej niż 10 mil. rubli (w 1905 nawet 8,6 mil. r.). Po uwłaszczeniu natomiast ustanowiono t. z. opłaty wykupowe, przeznaczone na oprocentowanie i amortyzację t. z. świadectw wykupowych.

Wpływy z tego tytułu podaje sprawozdanie Kontroli w innej rubryce, ponieważ ze względu na terminowość tego ciężaru niepodobna go do podatków zaliczać. Dla zestawienia jednak obciążenia ludności miejskiej w Cesarstwie i Królestwie w ubiegłem pięcioleciu należałoby dodać sumy wykupowe do podatków gruntowych. Naówczas stosunek ten tak się przedstawi:

Wpłynęło z etatu podatków gruntowych, obciążenia nieruchomości i opłat wykupowych w tysiącach rubli:

	1901 r.	%	1902	%	1903	%	1904	%	1905	%
Ces.	133,450		138,628		137,429		129,809		99,999	
Kr.	11668	8,1	12640	9,5	12879	9,3	13339	10,2	11666	11,5

W każdym razie zatem, nawet z opłatami wykupowemi, obciążenie ludności wiejskiej jest w Królestwie wyższe

[1]) Ludność w państwie przyjmuję w 1901=140 mil. w Królestwie 11 mil., ztąd stosunek = 7,85 czyli okrągło 8%.

	1901 r.			1902 r.			1903 r			1904 r.			1905 r.		
	Królestwo	Państwo	%	Królestwo	Państwo	%	Królestwo	Państwo	%	Królestwo	Państwo	%	Królestwo	Państwo	%
Podatki bezpośrednie															
Podatki gruntowe i od nieruchomości	11.668	44 704	26,1	12 641	49.8 1	25,3	12.878	49 884	25,6	13.179	49.527	27	11.664	45 316	25,7
Podatek przemysłowy	6 960	68 824	10,1	7.256	65 934	11	7.290	67.59	10 7	7.494	67.027	11,2	5 957	62.048	9,6
Podatek kuponowy	794	17.362	4,5	870	17.347	5	937	17.756	5,2	1.055	18.325	5.8	1.105	19 532	5,6
	19.422	130.890	14.8	20.767	133.082	15,9	21.105	135.230	15.5	21.728	134 879	16,1	18,726	126.896	14,7

niż w Cesarstwie, ponieważ stosunek procentowy stale przewyższa stosunek zaludnienia z wyraźną tendencją ku wzrostowi. Obecnie ujawni się to jeszcze wyraźniej, wobec zniesienia zupełnego opłat wykupowych w Cesarstwie, a zachowania dodatkowego podatku gruntowego, pomimo zupełnego umorzenia listów likwidacyjnych, w Królestwie. Stosunek porównawczy obciążenia gruntów u nas i w Rosji od 1906 staje się zupełnie anormalnym i naturalnem zeń wyjściem musi być przekazanie wszystkich dodatkowych podatków gruntowych w Królestwie na rzecz miejscowego samorządu, albo też zupełne ich zniesienie.

Anomalją budżetową jest również obciążenie nieruchomości miejskich na rzecz skarbu państwa, powiększone w Królestwie w 1903 roku. Obecnie wpływy z tego tytułu z naszego kraju stanowią około 25% ogółu wpływów w państwie. Anomalią również są zasiłki, opłacane do skarbu państwa z funduszów miejskich. W całem państwie skarb otrzymuje od miast zaledwie około 6 mil. rubli, nasze zaś miasta w tej sumie płacą przeszło 900 tys. rubli, t j. wedle podwójnej miary. A pomimo tego podwójnego nacisku szruby podatkowej, ludność Królestwa jest daleko lepszym płatnikiem właśnie w rubryce podatków stałych, o czem przekonywa następująca tablica.

T a b l i c a II bis.

Zaległości podatków stałych:	1901 r.		1902 r.		1903 r.		1904 r.		1905 r.	
	w stosunku do etatu							%		%
w Państwie . .	35,001	24,3	27.029	19	25.993	18,2	27 737	18,9	33.758	23,2
w Królestwie .	669	5,8	542	4,4	538	4,2	632	4,6	980	7,2

Bardzo charakterystycznym jest wzrost zaległości w fatalnym 1905 roku. Jest to ostrzeżenie co do wyczerpywania się zasobów podatkowych ludności, domagające się energicznej akcji parlamentarnej. Podatki stałe muszą być w Królestwie sprowadzone do poziomu obciążenia w Cesarstwie i niesprawiedliwość obecna dłużej cierpiana być nie może. Oto pierwszy wniosek szczegółowy, jaki się przy dyskusji budżetowej nasuwa. A nie są to znowu tak drobne cyfry.

Po zniesieniu opłat wykupowych etat podatków gruntowych i od nieruchomości w państwie nie przeniesie 50 milionów rubli. W takim razie udział Królestwa nie po winienby przenosić 5 mil. rubli, co dawałoby około 8 mil. rubli rocznie dla miejscowego samorządu.

Takie ustosunkowanie jest minimalnem zadośćuczynieniem najprostszej sprawiedliwości i nic wspólnego niema z autonomicznem rozwiązaniem kwestji udziału Królestwa w budżecie państwowym. Jest to tylko pierwszy krok, bez którego działalność samorządu jest zupełnie nie do pomyślenia.

Naturalnie rubryka podatków stałych może bardzo wzrosnąć w razie ustanowienia podatku od dochodów. Nie przesądzając istoty sprawy, zaznaczę, że podatek od dochodów, zaciąży u nas niewątpliwie w większym stopniu na dochodach realnych, pomimo jednakowej stopy. Wpływa na to wyższy stopień kultury krajowej i wyższy stopień poczucia się ludności do podatkowego obowiązku. Mieszkańcy Królestwa łatwiej poddają się wymaganiom fiskalnym niż mieszkańcy Cesarstwa. Ujawnia się ten czynnik przy poborze podatku mieszkaniowego i podatku przemysłowego i naturalnie ujawni się i przy podatku od dochodów. To zawsze trzeba mieć na uwadze przy uchwalaniu podatków, które pozornie jednakowe, realnie obciążają ludność w różnym stopniu.

Podatek mieszkaniowy, włączony w Tablicy II do pierwszej pozycji czyni w tysiącach rubli

	1901	%	1902	%	1903	%	1904	%	1905	%
w Pańs.	4413		4727		5064		5173		4979	
w Król.	515	11,6	521	11	563	11,1	567	10,9	518	10,4.

Naturalnie oprócz powyżej zaznaczonego czynnika subjektywnego, wpływa na wyższą rentowność tego podatku w Królestwie większa stosunkowo ilość miast.

Rok 1905 uwydatnia się wyraźnie i we wpływach z podatku mieszkaniowego.

Drugą pozycję w tablicy II stanowi podatek przemysłowy, opłacany przez przemysł, handel i od dochodów profesjonalnych osób, w przemyśle i handlu zatrudnionych. Większą część tego podatku stanowią opłaty stałe od patentów i świadectw przemysłowych, mniejszą, podatek od czystego zysku przedsiębiorstw.

Z powodu tak skomplikowanej budowy tegoż podatku, wpływy z tego tytułu są tylko w pewnym stopniu zależne od rzeczywistych rezultatów przemysłu i handlu i zmiany we wpływach podatkowych bynajmniej nie są równoległe ze zmianami w dochodach. Nie mniej przeto zmiany te mogą być ilustracją obrotów przemysłowych i handlowych.

Rozważając z tego stanowiska Tablicę II dostrzegamy przedewszystkiem wyższy stopień uprzemysłowienia kraju naszego, skutkiem którego udział Królestwa w tej pozycji stale i poważnie przewyższa stosunek zaludnienia. W ciągu lat pięciu możemy zauważyć w państwie upadek dochodów z tego źródła, co domyślnie świadczy o zachwianiu się przemysłu i handlu rosyjskiego. W 1902 r. wpływa na to nieurodzaj, w 1904 wojna, w 1905 rewolucja. W Królestwie, przeciwnie, dostrzegamy stały wzrost aż do 1904 roku włącznie i dopiero w r. 1905 następuje upadek przeszło 1,5 mil. rubli czyli o 25%.

Jeżeli się zważy, że główny wpływ podatkowy od patentów i świadectw, oraz około 1 miliona opłaty repar-

tycyjnej pozostały w 1905 r. niezmienne w porównaniu z 1904, i że skutkiem tego zmniejszenie wpływów przypisać należy obniżeniu dochodów z przedsiębiorstw akcyjnych, to z góry można przypuścić iż obniżenie to we fatalnym 1905 roku było daleko znaczniejsze niż 25% Ponieważ podatek ten wyświetla działalność naszego przemysłowego ustroju, uważam tedy za właściwe nieco szczegółowiej się nad tem zastanowić.

Dla dokładnego wyjaśnienia tej sprawy zestawiłem bilanse wszystkich towarzystw akcyjnych w Królestwie Polskiem za lata 1900 i 1905. Bilanse za rok 1900 wziąłem z urzędowych materjałów komisji, opracowującej projekt reformy podatku przemysłowego [1], bilanse za rok 1905 wypisałem wprost z Wiestnika Finansów. Ścisłe zestawienie wszystkich pozycji bilansowych uskutecznić się nie dało, poprzestałem więc na porównaniu kapitałów zakładowych zapasowych, obligacyjnych (i innych) oraz wypłacanych dywidend. Klasyfikację przemysłu i handlu przyjąłem zgodną z wydawnictwem urzędowem, jakkolwiek niezupełnie ona naszym stosunkom odpowiada, Rezultaty zestawienia ilustruje następująca tablica dywidend.

(Patrz tablicę na stronie następnej).

Ogólny rzut oka na załączoną tablicę wykazuje obniżenie zyskowności operacji przemysłowych i handlowych więcej niż o połowę, z 8,5% na 3,6%. Absolutnie suma wypłaconych dywidend upadła niemal o 7,5 mil. rubli t. j. więcej niż o 43%, przyczem uświadomić sobie należy, iż do tablicy nie wciągałem pozycji bilansowej strat, (które figurują w bilansach 1905 w sumie około 5,5 mil. rubli), ponieważ nie wiedziałem, ażali cyfra ta powstała z operacji wyłącznie 1905, czy też w następstwie akumulacji strat z lat poprzedzających. Dalej w zestawieniu nie figugurują koleje żelazne, które w r. 1900 dały akcjonarju-

---

[1]) Swjedjenja o promysłowom obłożenji predprijatij objazannych publicznoj otczetnostiu po kazionnym Pałatam za 1900.

T A B L I C A   D Y W I D E N D.

Rodzaj przedsiębiorstwa	Kapitały zakładowe		Zapasowe		Obligacyjne i in.		Dywidendy		% na kapitał zakładowy	
	1900	1905	1900	1905	1900	1905	1900	1905	1900	1905
Przędzalniczo-tkackie	71.100 981	81.132.112	6.084.137	7.491.911	23.381 973	24 327.259	6.248.610	1.718.500	8,8	2,1
Żelazne i metalowe (mechanicz.) . .	44 601.380	33 369 293	5 087 176	2 417.449	4.725 700	3.582 449	4.830 284	1.411 750	10 8	4,2
Cukrownicze . . .	14.380.000	13.608 000	1 096.243	2.062 879	1 859.350	159.058	702 627	997 525	4,9	7,3
Napoje	3 850.000	4 100.000	127 505	168.035	139.827	2.050	163.500	126.000	4,2	3,1
Węglowe i górnicze	21.004.060	48.001 785	3.137 834	8 050 067	358 656	14 875.697	2.187.486	2.258.218	10,4	4,7
Chemiczne . . .	4.397.222	12.371.065	466.496	1.089 323	202.036	464 629	169.722	445 277	3,8	3,6
Ceramika i materjały budowlane .	3.740 347	5 153 721	28 648	65 232	101.055	353.688	202.260	—	5,4	—
Rozmaite i inne przemysłowe . .	8.666 043	23.499.106	277 254	421 230	1.454.660	449.166	211.616	330.588	2,4	1,4
Wyroby z drzewa .	1.775.000	2.070.000	54 817	112.818	64.913	—	98.000	34.100	5,5	1,6
Papiernie	2.550.000	4.900.000	185.763	434 693	743.865	1.350 780	48 000	172 000	1,9	3,5
Wyroby ze skór i materjałów zwierzęcych	1 000.000	2.012 500	6.693	20 471	301.452	—	—	50.000	—	2,4
Banki	23.000.000	23 000.000	8 112 181	10.759.778	290.000	10.454 100	2 340 600	1 540.000	10,2	6,7
Tow-stwa Ubezpieczeń . . .	1 500.000	1.500,000	—	509 517	1.280.895	556.865	100 000	120.000	6,6	8
	201 565 033	254.717 582	24.664 747	33 603.403	34.904 382	56 575.741	17.302 705	9 203.958	8,5	3,6

szom poważne zyski, a w 1905 żadnej dywidendy nie wypłaciły. Zwrócić również uwagę należy na wzrastające odłużenie przemysłu. Pozycja wierzycieli przewyższa już w bilansach 1905 r. 135 mil. rubli, podczas gdy w bilansach 1900, o ile nie błądzi zestawienie, które mam pod ręką nie dochodziła 79 mil. rubli. Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż znaczną część dywidend 1905 r. wypłacono z rezerw z lat poprzednich.

Właściwy więc rezultat przemysłowo-handlowych operacji w 1905 roku był znacznie gorszy od przedstawionego w tablicy. Ale nawet przyjmując rezultat wykazany jako miarodajny trudno się spierać, że dochód 3,6% niższy od kuponu, odcinanego bez trudu od papierów publicznych, jest całkiem dla kapitału, zaangażowanego w przemyśle, anormalny. Zwracając się do poszczególnych branży przemysłowych, należy zauważyć, że najdotkliwiej przesilenie uwydatniło się w przemyśle przędzalniczo-tkackim, żelaznym i mechanicznym, jako rezultat strejków i zakłócenia organizacji pracy, oraz w przemyśle materjałów budowlanych, dotkniętym powszechnym zastojem w budownictwie. Odwrotnie, lepsze rezultaty wykazują cukrownie w zależności od urodzaju buraków, oraz bardzo charakterystycznie papiernie, chyba z powodu zwiększonego odbytu swoich wyrobów. Obniżenie zysków bankowych łatwo tłómaczy się ogólnym upadkiem obrotów, wzorowo zaś prowadzone i solidnie zorganizowane Warsz. T-stwo Ubezpieczeń ma zbyt potężne rezerwy, ażeby rezultaty jednego roku mogły się odbić na jego bilansie.

Wogóle cyfry służą wymowną ilustracją fatalnych pod względem gospodarczym skutków 1905 roku. Rzeczywistość zadała kłam naiwnym rachunkom o „przewartościowaniu pracy”, które miało niby to nastąpić bez szkody dla przemysłu. Dodam jednak, że, zdaniem mojem, straty wyrządziło nie podniesienie płacy roboczej, nie skrócenie dnia pracy, jeno zachwianie dyscypliny fabrycznej i obniżenie wydajności pracy. O ile więc w tym kierunku nastąpi reforma można się spodziewać wzrostu dochodów

przemysłowych, pomimo wyższych kosztów robocizny. Reforma zaś taka łatwiej w życie wejdzie przy zadośćuczynieniu słusznym żądaniom społeczeństwa naszego w dziedzinie politycznej i w tem między innemi leży poważna doniosłość gospodarcza haseł autonomicznych.

Drugim podatkiem, rzucającym również bardzo ciekawe światło na nasz ustrój gospodarczy jest podatek t. z. kuponowy, wykazany jako ostatnia rubryka podatków stałych w Tablicy II.

Podatek kuponowy opłacany jest w wysokości 5% od kuponu odcinanego od papierów państwowych, listów zastawnych, obligacji, słowem od walorów o dochodzie stałym i od wkładów procentowych osób prywatnych w instytucjach kredytowych. Na ogół zestawienie tej pozycji w Królestwie i w Cesarstwie wykazuje, iż dochodu tego wpływa w naszym kraju mniej niż by wypadało ze stosunku zaludnienia, inaczej mówiąc, kapitału wolnego nie pracującego wypada u nas na głowę ludności mniej niż Cesarstwie. Niewątpliwie wpływa na to ulubiona u nas lokacja hypoteczna, odciągająca kapitały od lokacji w papierach i we wkładach, ale można również z tego objawu wnosić o wyjątkowo nieznacznych zasobach kapitału ruchomego, który zawsze skwapliwie lokuje się w papierach publicznych.

Charakterystyczną dla naszych stosunków jest wyjątkowo niska ilość papierów państwowych i przez państwo gwarantowanych. Wedle statystyki urzędowej, ogłaszanej przez kancelarję kredytową ilość papierów przez państwo emitowanych, lub gwarantowanych tak się przedstawiała w Królestwie na 1 stycznia odnośnego roku w miljonach rubli

	Ilość papierów.	Stosunek do ogółu papierów w państwie.
1900 r.	86,6	2,9%
1901	91.	2,8
1902	89,3	2,6
1903	93,7	2,7

	Ilość papierów,	Stosunek do ogólu papierów w państwie.
1904 r.	97,6	2,7
1905	96,5	2,5
1906	112,3	2,5

Znamienną jest tu stała tendencja obniżania się stosunku procentowego, a dwa razy w 1901 i w 1904 nawet absolutne obniżenie się ilości lokowanych w Królestwie papierów państwowych, czego absolutnie w żadnej innej prowincji zauważyć nie można, z wyjątkiem jeszcze Litwy, gdzie w 1905 roku suma państwowych papierów spadła z 85,8, na 84,4. Naturalnie, przedewszystkiem przyczyny ekonomiczne regulują przypływ i odpływ papierów państwowych, trudno jednakże zaprzeczyć wyraźnie ujawniającemu się faktowi, że nasza publiczność dość niechętnie swoje oszczędności w papierach państwowych lokuje. Przyrost papierów państwowych w Królestwie w r. 1905 mniej więcej o 16 milionów, przy nawpół przymusowej 400 mil. pożyczce wewnętrznej, i pożyczce $4^1/_2$ w ilości 231,5 mil. chyba raczej potwierdza spostrzeżenie o słabym udziale naszego kraju w operacjach kredytowych państwa. Pozatem przyrost ten w kapitale tłómaczy niemal w całości wzrost podatku kuponowego na fatalnym 1905 roku o 50 tys. rubli w porównaniu z 1904 przy zupełnej stagnacji w emisji papierów krajowych.

Ciekawą bardzo była by statystyka analogiczna zastosowana do papierów prywatnych, która pozwalałaby wnioskować, jaka część krajowego majątku ruchomego zostaje w kraju, jaka zaś lokuje się po za krajem. Niestety takiej statystyki nie posiadam, a statystyka podatku kuponowego nie daje na tę kwestję wyraźnej odpowiedzi. Trzeba albowiem sobie uświadomić tę okoliczność, że fakt opłacenia kuponowego podatku w danej miejscowości bynajmniej nie dowodzi faktu posiadania papieru przez krajowca. Instytucje kredytowe takie np. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie załatwiają same, jak również i rozmaite banki, tę formalność dla swoich zamiejscowych klientów. Ubocz-

cznie jeno z zestawienia cyfr możemy wysnuć nie wnioski, jeno pewne przypuszczenia.

Podatek 5% w ilości 1055 tys. rubli odpowiada dochodowi kuponowemu 21,10 mil. rubli, co przy stopie procentowej $4^1/_2$% (od 4 do 5% to zwykły typ naszych papierów) mniej więcej stanowi kapitał 470 mil. rubli. To jest maksimum tego, co na podstawie cyfr podatkowych Królestwo mogłoby posiadać w papierach i wkładach i czego, jak to wiemy, nie posiada. Otóż nawet to maksimum jest niższe od ogólnej sumy papierów w kraju emitowanych.

Przedewszystkiem z powyższej sumy potrącić należy cyfrę papierów państwowych na 1 stycznia 1906 r. t. j. 112 mil. Dalej wszystkie wkłady procentowe, suma których dochodzi do 40 mil. rubli. W cyfrach okrągłych pozostanie zatem, jako maksimum papierów krajowych i w kraju pozostających, suma od 300 do 310 mil. rubli. Tymczasem wartość nominalna papierów krajowych jest znacznie wyższa i w cyfrach okrągłych tak się przedstawia.

Listy Zastawne Ziemskie i miejskie około	250 mil.
Obligacje przemysłowe i kolejowe około	150 mil.
Pożyczki miejskie	20—30 mil.

Ogółem przeszło 420 mil. rubli. Cyfry okazują zatem, że co najmniej przeszło $^1/_4$ część krajowego majątku ruchomego znajduje się po za krajem, w rzeczywistości jednak zapewne znajduje się nie $^1/_4$ ale $^3/_4$ t. j. około 300 mil. rubli.

Na tem kończę przegląd podatków stałych. Przedstawiają się one w naszym kraju, jako system podatkowy, o wiele gorzej niż w Europie, o wiele nawet gorzej niż w Cesarstwie. System to niezmiernie skomplikowany, dla ludności niezwykle ciężki, jest w stosunku do innych części państwa wyjątkowo niesprawiedliwy Królestwo cierpi więc podwójnie, ponosi ciężary większe w opodatkowaniu nieruchomości i ponosi je wedle metody zupełnie archaicznej. Konstrukcja podatku przemysłowego również nie odpowiada naszym warunkom, zwłaszcza odnośnie do drob-

nych przedsiębiorstw. Wobec symulacji dochodów tej kategorji w Cesarstwie kraj nasz, jako lepszy płatnik, pośrednio jest poszkodowany. Wreszcie podatek od kapitału ruchomego zupełnie nie uwzględnia naszych zwykłych systemów lokaty. Wogóle podatki bezpośrednie muszą być u nas zbudowane inaczej niż w Cesarstwie, a to możliwem jest jedynie przy niezależności skarbowej.

Władysław Żukowski.

Z literatury nauk politycznych

EKONOMIA.

St. A. Kempner: Zarysy Ekonomii Społecznej. Wydanie II. Nakładem Księgarni E. Wende i S-ka. 1906 r.

„Kwestje społeczne", „kwestje ekonomiczne", tak dalece wysunęły się na plan pierwszy w życiu i w dyskusjach, że zmusiły ogół do zainteresowania się niemi i zapoznania z odnośną literaturą. A literatura polska, w porównaniu z zachodnio europejskiemi, a nawet i z naszą wytwórczością naukową w innych działach wiedzy, jest niesłychanie ubogą w samodzielne opracowania całości nauk ekonomicznych. Od czasów Supińskiego, nie mamy własnej, oryginalnej „Szkoły ekonomicznej"; — a jeśli w pracach monograficznych, mieliśmy już możność poznać wybitne, samodzielne talenty w młodszej generacji ekonomistów polskich, to „systemy" i „zarysy", obejmujące całość naszej nauki, są niemal zawsze wiernem odbiciem doktryny, modnej w Niemczech lub we Francji.

P. Kempner, w swych „Zarysach ekonomji społecznej", zerwał z tradycją odzwierciadlania jednej tylko doktryny — i obdarzył nas wielce osobliwym „mélange'em": kompilacją liberalizmu Mill'a, socjalizmu państwowego Wagnera, z licznemi reminiscencjami socjalizmu ortodo-

xyjnego oraz „Szkoły ścisłej, psychologicznej" F. Menger, Böhm-Bawerk, Jevonst.

Z tej dziwnej kombinacji wyszła całość, mogąca służyć za wzór, jak się nie powinno pisać książek naukowych. Czytelnik, mało obeznany z literaturą ekonomiczną, nawet nie będzie miał tej korzyści, żeby bodaj częściowo poznać poglądy wybitnych ekonomistów, gdyż p. Kempner dyskretnie przemilcza źródła — lub nawet usiłuje przekonać czytelnika, iż zdobywa nowe „prawa dotychczas lekceważone" [1]) — kiedy tylko mniej jasno i logicznie streszcza dawno znane wywody J. St. Mill'a; lecz za to przekona się, iż nie zyskał żadnego probierza oceny zjawisk życia gospodarczego — gdyż w każdym wypadku zastosowano inny, nie usiłując nawet ich rozbieżności skoordynować.

Po wiele obiecującej zapowiedzi, iż rozbiór kwestji: „1° co to są dobra gospodarcze, 2° jaki jest ich stosunek do całego naszego życia i jakie prawidła rządzą w tej części naszego życia, które za ściśle gospodarcze uznać należy, oraz 3° jakie są zadania ekonomji jako nauki? — da nam odpowiedź i na wszystkie inne zagadnienia, wiążące się z niemi, a więc i społeczne, psychologiczne i etyczne" — p. Kempner, nie wyjaśniwszy właściwie żadnej z tych kwestji, dochodzi do konkluzji, że „nauka społeczno ekonomiczna pozwala też przewidywać, że w walce odniosą zwycięztwo obrońcy „miłosiernej sprawiedliwości gospodarczej" — ale jaką drogą doszedł do tej konkluzji, i co mianowicie twierdzą obrońcy „miłosiernej", a co „niemiłosiernej sprawiedliwości" — to pozostaje tajemnicą autora. Uważnego czytelnika [jeśli będzie miał cierpliwość dojść do 366 str.] zaskoczy to niespodziewanie.

Nie kusimy się o wykazanie wszystkich błędów, niekonsekwencji i niedokładności, zawartych w dziele p. K. gdyż to przekroczyłoby ramy recenzji, mającej raczej informacyjne zadanie. Sądzimy zresztą, że wystarczy parę przykładów, jak wygląda ta „próba nowego badania poznawczego w zakresie ekonomji" [2]).

W teorji wartości, p. K. uznaje ważność 2 nauk: „teorja wartości pracy którą przypisuje Marxowi — oraz teorję „użyteczności krańcowej", której niejasny, niezrozumiały wykład, nietylko nikogo nie przekona, ale zapewne uniemożliwi zrozumienie, dlaczego szkoła ekonomiczna, która

[1]) Rozdz. II. Wartość. Str. 39

[2]) Str. 365.

tę teorję ugruntowała, znaną jest pod nazwą „ścisłej, psychologicznej". — Teorja wartości, opierająca się na pracy, zawartej w przedmiocie, oraz wypływająca z niej teorja nadwartości, jest dla p. K. „kluczem do głębokich dociekań w zakresie oderwanego pojmowania pracy i wartości" [1]); za to już bez zastrzeżeń przyjmuje Marxa określenie ceny towaru. Bo też właściwie, po długich i nużących swą niejasnością wywodach, p. K. dochodzi do uznania jedynie stosunku podaży i popytu na rynku. O tem, że różne pojęcie wartości, jest też kamieniem węgielnym tak bardzo różniących się teorji powstania i rozdziału dochodu społecznego, p. K. zdaje się zgoła nie wiedzieć, a czytelnik, o ile tylko z dzieła p. K. informować się będzie, dojdzie do wniosku, że to tylko kwestja sporu o słowa, nie zawierające żadnej istotnej treści.

[Nb.: pisząc po polsku i dla Polaków, może wypadałoby bodaj zaznaczyć, że prof. St Grabski, w swej znakomitej monografji teoretyczno poznawczej „Istota wartości, jako zjawiska społeczno-gospodarczego", dochodzi do oryginalnej, zupełnie odmiennej teorji, aniżeli dwie zakwalifikowane przez p K. jako godne uwagi].

Kiedy na str. 71, dając definicję kapitału, p. K. dzieli go na „zarobkowy, czy, prywatny—i produkcyjny, czyli społeczny, a oba te rodzaje kapitału mają tą cechę wspólną, że obejmują nietylko zasoby pieniężne, lecz wszystkie zapasy dóbr gospodarczych, posiadające zdolności tworzenia nowych dóbr" — [pomijając już nawet nie ścisłość takiego rozgraniczenia kapitału „prywatnego" i „społecznego" — czytelnik zada sobie pytanie, dlaczego na str. 69, z pojęcia kapitału „ziemia lub przyroda jest wyłączona" — i rozwiązania nie znajdzie do końca książki.

P. K., zasadniczo nie uznaje podziału na „teorję ekonomji" oraz „politykę ekonomiczną" — lecz jeśli z tytułu rozdziału X: „Sprawa robotnicza", czytelnik sądzi, że dowie się cokolwiek o powodach sprzeczności, tkwiącej między interesami pracy i kapitału, oraz o praktycznych próbach zmniejszenia jej, co zwykle wchodzi w zakres polityki ekonomicznej — spotka go zawód zupełny. P. K. konstatuje, że jedynym regulatorem „sprawy robotniczej", jest stosunek podaży pracy do popytu na nią — co go jednak nie zachęca do wykazania nam, w jakim stopniu regulatorem właśnie tej podaży pracy, może być wzmocnione sta-

[1]) Str. 35.

nowisko robotnika przez solidarne asocjacje zawodowe, które o tyle mogą zrównać szanse, że kapitał, dla swej fruktyfikacji, równie dobrze potrzebuje rąk robotniczych, jak — robotnicy, surowców i narzędzi do zużycia swych sił do pracy. Idealna wolność umowy, w której przedsiębiorca umawiałby się z każdym robotnikiem z osobna, doprowadza do faktycznej nierówności kontrahentów: zapewnia stanowczą przewagę materjalnym względom produkcji nad osobistym interesem pracującego, tj. kapitału nad człowiekiem. P. K. jednak, woli całą „sprawę robotniczą" sprowadzić do kwestji wypierania człowieka przez maszynę.

O związkach zawodowych, o ubezpieczeniach robotniczych, o całym skomplikowanym aparacie, mającym na celu wzmocnić stanowisko robotnika całym szeregiem ustaw ochronnych i narzuceniem przymusowych ciężarów kapitałowi na rzecz robotników — p. K. zdaje się zgoła nic nie wiedzieć. Jedynym ratunkiem, mogącym robotników obronić przed „chaosem nieokiełznanej konkurencji, regulującej się tylko wartością wymienną, jako głównem prawem rynkowem", jest... „zaprowadzenie ładu w produkcji przez związki przedsiębiorców, t. zw. syndykaty" [1]. (sic!)

Niech żyje lock-out fabrykantów łódzkich i radykalne rozwiązanie kwestji robotniczej!..

I w całej kwestji współdzielczości, od dawna rozwijającej się pomyślnie w Europie Zachodniej, a której echo coraz rozgłośniej rozlega się i u nas, p. K widzi jedynie „syndykaty przedsiębiorcze [dlaczego nie przedsiębiorców] oraz inne formy stowarzyszeń obronnych". Już tytuł wskazuje punkt widzenia autora. Pierwsze miejsce zajmują „syndykaty przedsiębiorców", oraz handel hurtowy; kooperatywy robotnicze, naszkicowane tak leciuchno, że czytelnik nawet nie domyśli się, jak zasadniczo różnie rozwijają się np. w Anglji, Belgji, Francji i Niemczech — oraz jak potężnie mogą zaważyć na szali losu klas nieposiadających. Ciekawe też, dlaczego p. K. nazywa trade-unions'y angielskie [których działalności, po za handlową, autor zdaje się nie znać nawet pobieżnie] „syndykatami rzemieślniczemi" — kiedy mamy wyraźnie rozgraniczone pojęcia między rzemieślnikiem a robotnikiem fabrycznym — i wiemy, że trade-unions'y obejmują właśnie większość robotników fabrycznych. Chyba należy to przypisać nieznajomości języka polskiego, o której zresztą przekonywamy się na każdej

[1]) Str. 151.

stronnicy, Błędy w składni, konjugacji oraz deklinacji są tak liczne, że się chwilami ma wrażenie, iż książka jest napisana jakąś nową odmianą „Esperanto", nie zaś po polsku. P. K. wprowadza obfitość neologizmów, bardzo nieprzyjemnie rażących polskiego czytelnika — lub, na miejsce wyrazów, wprawdzie obcego pochodzenia, ale już utartych w literaturze ekonomicznej, wprowadza nowe, własnego pomysłu — które tem się odznaczają, że nie mają nic wspólnego z duchem języka polskiego i są bardzo niejasne. Niewątpliwie, wyrażenie „system karylatywny" nie jest polskiego pochodzenia — ale jest bardziej zrozumiałem, aniżeli używane przez p. K. „system karistyczny" — gdyż już się utarło. Określenie teorji wartości, jako „użyteczności krańcowej") nietylko od dawna już zyskało prawo obywatelstwa w literaturze polskiej, ale i jaśniej oddaje pojęcie, niż wprowadzone przez p. K. „użytkowość graniczna".

Zdumienie też budzi fakt, że „Zarysy" w ciągu 5 lat, doczekały się już drugiego wydania. Swiadczy to, bądź co bądź, o silnem zainteresowaniu się przedmiotem. Ze dzieło p. K. nie dopomoże czytelnikowi do rozjaśnienia sobie wątpliwości w wielkich zagadnieniach życia społeczno-gospodarczego, ani nawet nie ułatwi mu orjentowania się w nich — to pewne. *M. Z.*

PUBLICYSTYKA.

Stefan Godlewski. Wywłaszczenie przymusowe w Dumie, referat, odczytany na Zjeździe agrarnym w Warszawie dnia 27 Listopada 1906 r.

Zjazd agrarny listopadowy był próbą ze strony ugodowców zorganizowania stronnictwa opartego na większej własności ziemskiej. Ugodowcy usiłowali odebrać szlachtę N. D wystawiwszy tę partję, jako stronników przymusowego wywłaszczenia.

„Protesty energiczne włościan i liczne głosy pojedyńcze i zbiorowe większych właścicieli ziemskich przeciwne projektowanemu w Izbie państwowej i akceptowanemu przez Koło polskie w zasadzie wywłaszczeniu przymusowemu, w celu powiększenia przestrzeni ziemi użytkowanej przez włościan wskazywały potrzebę obmyślenia innych, racjonalnych środków reformy rolnej, któreby ewentualnie

---

[1]) Grenznutzentheorie, final utily.

można było przeciwstawić doktrynerskim poczynaniom radykałów rosyjskich". Takich jednak środków nie wskazał nam p. St. Godlewski. Manifest 3 Listopada 1905 r., dozwalający bankowi włościańskiemu wydawać włościanom małorolnym i bezrolnym pożyczki w całkowitej sumie szacunku — uważa p. St. Godlewski za wejście na niebezpieczne ścieżki uwłaszczenia. Ukaz z 4 marca 1906 r. o utworzeniu a) komitetu do spraw urządzenia ziemskiego przy *Zarządzie głównym urządzenia ziemskiego i rolnictwa* (czyli przy instytucji, zastępującej zniesione niedawno Ministerjum rolnictwa) i b) komisji gubernjalnych i powiatowych do urządzenia ziemskiego — pragnąłby p. St. G. wziąć za punkt wyjścia reformy agrarnej. Otóż, zadaniem instytucji miejscowych podług ukazu marcowego ma być wyjaśnienie potrzeb miejscowych w zakresie współdziałania ze strony rządu, w sprawie przesiedlenia się na grunta skarbowe, tak w obrębie jednej gubernji, jak z jednej do drugiej, oraz samopomoc przy takim przesiedlaniu się c) udział w sprawach wydzierżawiania włościanom pozycji czynszowo skarbowych d) dopomaganie gromadom wiejskim do polepszenia warunków posiadania i użytkowania ziemi, oraz do zaprowadzenia bardziej udoskonalonych sposobów gospodarowania na gruntach nadziałowych, wreszcie e) pośrednictwo pomiędzy włościanami, a właścicielami ziemskiemi, prywatnemi w dobrowolnych układach o zniesienie szachownic, wspólnego posiadania i serwitutów. Są to, jak widzimy środki hygjeny drobnej własności, są one bezwątpienia pożyteczne, ale skuteczność ich musi być obliczoną na szeregi lat pracy. Tymczasem sprawa agrarna w Rosji zaogniła się, masy włościańskie w południowo-wschodniej Rosji zmobilizowały się do walki o ziemię i zasada podziału gruntów, mająca zastosowanie w *obszczynie* ma tendencję do rozpowszechnienia się na grunta właścicieli prywatnych. Zniesienie obszczyny, zapoczątkowane przez rząd jest tu środkiem działającym wolno, więc chociaż skierowanym do samego źródła choroby, lecz niewystarczającym. Tu trzeba w ten lub inny sposób; — drogą kredytu i środków pobudzających do częściowej parcelacji większej własności wytworzyć liczną warstwę prywatnych, drobnych i średnich właścicieli ziemskich, dla zwiększenia siły fizycznej, zabezpieczającej własność ziemską.

P. St. Godlewski jest jednak, jak i inni ludzie, mianujący się politykami realnymi, idealistą, mniema on bowiem. że prawo nie jest wynikiem stosunku sił, ale rezultatem

głoszenia odpowiednich zasad. Żąda może, aby reprezentacja polska wypowiedziała, że „jesteśmy przeciwni wywłaszczeniu przymusowemu jednych na korzyść drugich, bo jest to bezprawiem, bo jest to gwałtem przeciwnym prawom Boskim i ludzkim, bo jest to burzeniem podstaw porządku społecznego i cywilizacji". On sądzi, „że takie stanowisko zasadnicze i szczere, może daleko prędzej zyskać reprezentacji polskiej powagę i posłuch wśród Rosjan (jakich? k-d-ów, trudowików, czy rządowców, zdaje się o tych ostatnich chodzi p. Godlewskiemu), aniżeli zasłanianie się od ciosu, który nas ma spotkać, odmiennemi warunkami miejscowemi (pseudo-realista p. St. Godlewski ignoruje taki fakt realny, jak odrębność struktury gospodarczej ziem dawnej Rzeczypospolitej, a rdzennej Rosji) i wykłówania oczu społeczeństwu rosyjskiemu swoją odrębną kulturą i cywilizacją".

Reforma agrarna w wielkim stylu, aby była skuteczną musi być związaną z instytucjami autonomicznemi prowincji, jako organami, które ją przeprowadzą, przystosują do ich właściwości ekonomicznych. Autonomiczną stronę tej kwestji przeoczyli k-d-ci, olbrzymie rozmiary kwestji agrarnej w Rosji przeoczył p. St. Godlewski.

Stąd tezy jego nie odpowiadają potrzebom chwili. Są one następujące:

1. „Własność ziemska jest nienaruszalna. Sposobem wyjątku od tej zasady wywłaszczenie przymusowe może być stosowane jedynie w celach użyteczności publicznej w drodze przepisanej przez prawo cywilne.

2. „Możność, sposoby i granice stosowania przepisu prawa cywilnego o wywłaszczeniu przymusowem własności prywatnej dla celów publicznych w wypadkach komasacji gruntów, usuwania szachownic i znoszenia serwitutów określić winny ustawy specjalne, stanowiące wyżej wymienione reformy agrarne.

3. „W widokach powiększenia przestrzeni użytkowej drobnych gospodarstw rolnych należy popierać wszelkie inne projekty na poszanowaniu prawa własności oparte, bez względu na to, skąd pochodzą, z zastrzeżeniem, aby do wykonania tych reform powołane były instytucje miejscowe, z łona społeczeństwa wybrane.

4. „Wobec praktykowanego w wielu miejscowościach Cesarstwa wyzysku drobnych dzierżawców ziemskich przez nadmierne podwyższanie cen dzierżawnych,

pożądanem jest wydanie ustawy, regulującej stosunki dzierżawne w Cesarstwie.

5. „Skomplikowane sprawy agrarne nie mogą być załatwione jedną ogólną ustawą agrarną, lecz powinien być wydany cały szereg ustaw specjalnych, regulujących poszczególne kwestje w tej dziedzinie i mających łącznie stworzyć ustawodawstwo agrarne.

6. „Z punktu widzenia interesów rolnictwa naszego kraju następujące ustawy należy uznać za naglące: ustawę o samorządzie ziemskim, o komasacji i rozgraniczeniu gruntów, o zniesieniu serwitutów, o zniesieniu ograniczeń własności ziemskiej włościańskiej, o wypłacie wynagrodzenia za zniesione w roku 1898 prawo propinacji wiejskiej, o spółkach rolnych, o kredycie rolnym, ustawę wodną, ustawę drogową, wreszcie zmiany w ustawach o szkołach elementarnych i o wykształceniu rolniczem.

7. „Pożądanem jest, ażeby wszystkie te ustawy były uchwalone przez Sejm krajowy; gdyby wszakże widoki rychłego pozyskania autonomji były słabe, reprezentacje polskie w Radzie Państwa i w Dumie państwowej, po wzajemnem ze sobą porozumieniu, powinnyby projekty wszystkich tych ustaw opracować i, nie czekając na inicjatywę ministerjalną w tej mierze, odpowiednie wnioski, w myśl odnośnych §§ Organizacji Rady Państwa i Dumy państwowej, na ręce prezesów tych instytucji złożyć, a to — w tym porządku, jaki za najodpowiedniejszy w danych okolicznościach uznają".

Drobne środki, proponowane przez p. St. Godlewskiego nie wymagają dla swego bytowania autonomji, tu dostatecznym jest nawet nieznaczny stosunkowo samorząd.

Rzecz charakterystyczna, p. St. Godlewski radzi, aby reprezentacja nasza, w razie słabych widoków pozyskania autonomji, zainicjowała w myśl zasad powyższych reformę agrarną dla całej Rosji.

Można doprawdy podejrzewać p. St. Godlewskiego, że pragnie pozyskać autonomję królestwa przez zrodzenie chęci usunięcia nas z parlamentu, jako inicjatorów reform połowicznych, nikogo niezadawalniających, jako twórców wniosków obstrukcyjnych, przeznaczonych do odrzucenia.

Arosz: N. D. w pierwszej Dumie, str. 44 skład główny w „Księgarni Naukowej".

Jestto mała, bezkrytyczna, w kadeckim duchu wydana broszura, będąca testimonium paupertatis tak jego auto-

ra, jak i p.-d. usilnie jej kolportującej. Autor broszury nie dorósł umysłowo do rzetelnej krytyki *Dumy*, oburza się na posłów polskich, że ci nie palili się do reformy agrarnej, wedle recepty k-d-ów przez wywłaszczenie, nie może zrozumieć, że ustanowienie państwowego zapasu ziemi byłoby eldoradem dla biurokracji, stąd oburza go, że ową myśl wypowiedział p. Skirmunt. W mowach Lwowa i Kotlarewskiego, Arosz mógłby znaleźć rzeczowe uzasadnienie niebezpieczeństwa zapasu państwowego ziemi dla sprawy politycznej wolności Rosji, o tem, że ta reforma byłaby klęską dla żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, nie będę tu mówił, gdyż pp. Aroszowie są całkowicie pozbawieni poczucia narodowego. Faktu tego dowodzi i ta okoliczność, że go nie razi przytoczona przezeń mowa p. Lednickiego, w której ten nazywa siebie i ludy nierosyjskie „synami Rosji". P. Arosz nie posiada nietylko umysłowego, ale i moralnego cenzusu do zajmowania się publicystyką, gdyż dopuszcza się widocznych fałszów, np. zalicza on pp. Masoniusa i Poniatowskiego do członków Koła polskiego.

Z bieżącej doby.

Przesilenie socjalne w Łodzi.

Od miesiąca nad stolicą przemysłu polskiego sroży się burza. Dzienniki przepełnione są artykułami o ogłoszonym przez sześciu najwybitniejszym fabrykantów lokaucie. Wypowiedziano robotnikom wojnę, kapitał ogłosił stan wojenny. Prasa warszawska stanęła wobec zagadnienia z zakłopotaniem. Mało który z publicystów zorjentował się należycie w sytuacji. Wszak do niedawna wystarczało pisać u nas o wszystkiem i o niczem, stając się mężem pióra bez żadnej niemal odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Na kwestje teatru, nowej powieści, muzyki, sztuki można się było zapatrywać tak lub inaczej, samej istocie rzeczy wiele

to nie szkodziło, teatr zawsze został teatrem, powieść powieścią.

Raptownie, znienacka wypadło wydać sąd o lokaucie w Łodzi, sąd od którego zawisła niemal przyszłość rozwoju form ruchu robotniczego, przyszłość przemysłu i dobrobytu krajowego. Przyszedł czas na wypowiedzenie sądu odpowiedzialnego wobec historji.

Ale nasi publicyści słabo orjentują się w sprawach ekonomicznych. Łatwiej już było żądać lub nie żądać autonomji dla Królestwa Polskiego, łatwiej domagać się zniesienia stanów wojennych, pragnąć polskiego uniwersytetu w Warszawie, niż wyrazić sąd o lokaucie.

Ze stanowiskiem prasy warszawskiej wobec zmowy fabrykantów stało się więc jak wogóle z całym ruchem robotniczym w kraju, nie umiano wznieść się na wysokość zadania. Zresztą i Łódź i stosunki fabryczne, i życie robotnicze, i zależność wzajemna robotników od fabrykantów publicystom warszawskim z małymi wyjątkami prawie wcale nie są znane.

Wystarczyło też zjawienie się w redakcjach wysłańców kapitalizmu łódzkiego, wystarczyło jednostkowe i krańcowe oświetlenie sytuacji, aby z wściekłą furją uderzyć na robotników, podnosząc obywatelskość niemal ogłoszonego lokautu.

Ale cóż to jest w rzeczy samej lokaut?

Nazwijmy rzeczy po imieniu. Jest to najpotworniejszy środek walki z pracą, jaki tylko w świecie znały dotąd dzieje kapitalizmu. Lokaut znaczy przełamanie solidarności armji robotniczej, lokaut znaczy pchnięcie warstwy pracującej w przepaść głodu i nędzy, doprowadzenie do ostatecznego upokorzenin, kiedy wyzbywszy się godności, człowiek, jak zwierz, przychodzi skamłać o chleb, o strawę. Lokaut, nawet fabrykant p. M. Poznański ośmielił się nazwać środkiem „barbarzyńskim”.

Zbyt długo i zbyt zblizka przyglądałem się stosunkom w Łodzi, aby to co się stało, aby starcie, do którego

doszedł kapitał z pracą, wydało mi się niespodzianką, rzeczą nieprzewidzianą.

Fabrykant łódzki tem większą bierze na siebie odpowiedzialność, że były głosy, które go ostrzegały, które przepowiadały dojście w Łodzi do ostateczności.

Nie strejki jednak dwuletnie i nie szalone walki bratobójcze, były zaczątkiem strasznego przesilenia. Anarchję, ciemnotę, bez rozwagi i zmysłu zdrowego wychowywał wpośród robotników przemysł łódzki przez całe lat dziesiątki.

Od robotnika brano pracę, wyciskano pot z niego, ale dla robotnika nie czyniono nic prawie, owszem uczono go często nienawidzieć swego chlebodawcę. Fabrykanci łódzcy w przeważającej liczbie składali się nie z obywateli kraju, lecz obcych przybyszów, nie z ludzi dbałych o społeczeństwo, lecz z jednostek, które pragnęły wyssać jedynie to społeczeństwo. Pogoń za miljonami stwarzała gorączkę złota, dorobkiewicz zaś nie będzie dbał o drogi, któremi zmierza do celu upodobanego. Sybarytyzm zabijał w fabrykancie—dorobkiewiczu wszelkie pobudki szlachetniejsze, wszelkie zamiary czynu obywatelskiego.

I oto Łódź rosła w potęgę kapitału, wzmagała z szaloną szybkością liczbę wrzecion, warsztatów pracy, jak grzyby po deszczu powstały banki, agentury, domy komisowe, ale kultura Łodzi nie podnosiła się prawie na jotę. Ludność prawie że dziczała. Inaczej być nie mogło.

Wielka 400-stu tysięczna Łódź nie miała do ostatnich czasów ani jednej bibljoteki, ani jednego teatru ludowego, ani jednej kąpieli publicznej, ani jednego pałacu ludowego! W fabryce ogłupiający łoskot maszyn, w zetknięciu się z zarządem fabrycznym odpychający język niemiecki, w stosunkach wewnętrznych ucisk majstra pruskiego, w domu robotniczym ustawiczna obawa rewizji. Czuły na wszelkie życzenia władz administracyjnych fabrykant nie przebierał nigdy w środkach. Senat wyjaśniał, że jest to okólnikiem, lecz nie prawem utrzymywanie w fabrykach policji na koszt przemysłowca. W Warszawie jedna z fabryk

wygrała nawet sprawę przed sądem na skutek skargi oberpolicmajstra za opór w składaniu daniny na utrzymywanie policjantów w fabryce, w Łodzi jednak wszyscy wypełniali mimo tego polecenie i policja wartowała w zakładach przemysłowych.

Znajdowano również dość środków na wystawienie w Łodzi czterech przybytków dla religji panującej, mimo, że liczba wyznawców dosięgała zaledwie 3 tysięcy, ale niechętnie z oporem, z opozycją spełniano kulturalne żądania robotników. Szkoły dla dzieci robotników istniały zaledwie w kilku fabrykach i to w liczbie niedostatecznej, w innych zakładach przemysłowych nie myślano wcale nawet o tym obowiązku. W „kasach chorych" fabrykant rządził się niepodzielnie, mimo że fundusze do tych instytucji ściągano od robotników. W wielu tego rodzaju kasach działy się często nadużycia, które nie na korzyść oczywiście pracujących wypadały. W tych warunkach przedział pomiędzy pracą i kapitałem rósł z każdym rokiem. Przedział tem niebezpieczniejszy, że stosunki mało się poprawiały, podczas kiedy analfabetyzm wśród robotników wciąż pozostawał przy normie 80%.

Ciemnota straszna. Łódź stawała się siedliskiem znachorów i szalbierzy, ci zaś bez przerwy pracowali nad większem jeszcze ogłupieniem mas szerokich.

Prywatny teatr polski w Łodzi dla ubogiego robotnika był przybytkiem prawie niedostępnym. Gazeta była dla niego za drogą, książka użyteczna rąk jego dochodziła zrzadka. Łatwiej przedostawały się zeszyty roznoszonych przez kolporterów powieści „O Rinaldzie Rinaldinim, czyli wodzu bandytów włoskich", „O strasznej zbrodni, czyli zawiedzionej dziewczynie" i t. d. Przez długie lata była to główna lektura nielicznego odsetka osób umiejących odróżniać a od b, b od c. Masy dziczały. Inteligentni, czytający rzeczy poważniejsze robotnicy stanowili niezmiernie mały kontyngens. W ogólnem morzu ginęli.

Nie będziemy zapominać, że do utrzymania takiego stanu rzeczy niemało przyczyniła się istniejąca prasa, ra-

czej panujący ucisk, jesteśmy jednak w pełni i tego świadomi, że dużo więcej robić się dało, niźli na to sobie fabrykanci pozwalali. Łódź tonęła w ciemnocie mas.

Stan ten charakteryzowałem przed laty paru w książce p. t. „Łódź Spółczesna", ale publikacja moja powiększyła tylko zasób piśmiennictwa ojczystego.

Tymczasem osoby, bezpośrednio stykające się z ludem roboczym komunikowały mi wciąż coraz bardziej zatrważające spostrzeżenia. Przy lichem odżywianiu [1]), przy analfabetyzmie, przy ogłupiającej wreszcie mechanicznej pracy, robotnik dochodzić począł do okresu, kiedy zapominał własnego nazwiska, imion żony i dzieci, ulicy i domu, w którym zamieszkiwał! Fakty autentyczne, podawane mi przez lekarzy!

Tak rzeczy miały się aż do roku 1905.

Wraz z wybuchem rewolucji w Rosji, ruch robotniczy w Łodzi przyjmować zaczął rozmiary dominujące. Strejki zrazu wybuchały, biorąc za motyw walkę polityczną z rządem. Zwolna jednak bezrobocia przybrały charakter ściśle ekonomiczny.

Inaczej być nie mogło. Z chwilą budzenia się świadodomości ludu fabrycznego, strejki ekonomiczne były zupełnie usprawiedliwione. Nie zapominajmy, że uposażenie robotnika w Łodzi nie było wcale zazdrości godne. Średnio, stopa wynagrodzenia robotnika fabrycznego nie dosięgała tygodniowo 5 rb., wielu nie otrzymywało wyżej nad 3 rb., a nawet 2 rb. 60 kop. tygodniowo! Przy drożyznie panującej w Łodzi, człowiek żonaty przy tej stopie płacy poprostu wyżyć nie mógł. O zadawalaniu jakichś potrzeb kulturalnych mowy być nie mogło!

Stosunki domagały się gruntowej rewizji. Nie uczynili tego w swoim czasie fabrykanci z własnej pobudki— dokonać teraz musieli reformy z musu. Było to koniecznością ekonomiczną i socjalną.

[1]) Odpowiednie tablice i dane, charakteryzujące stan odżywiania się robotnika polskiego, pomieściłem w broszurze p. t. „Sprawa Robotnicza". (Warszawa 1906).

Stronnictwa radykalno-narodowego wówczas w Królestwie Polskiem nie było. Narodowa demokracja od początku, ignorując potęgę żywiołu robotniczego, sympatje chłopomańskie zwracała jedynie w stronę konserwatywnego włościaństwa.

Ruch robotniczy rósł tymczasem z zadziwiającą siłą. Dyktaturę nad nim wszechładną zagarnęła P. P. S. Ale na nieszczęście okazało się, że ruch ten dostał się w najfatalniejsze ręce.

Początkowo organizatorzy strejkowi cel osiągnęli. Stopa wynagrodzenia w Łodzi wzrosła średnio przynajmniej o 25%. Ale strajków tych zaczęto nadużywać, czynnik warcholstwa i dezorganizacji począł brać górę. Robotników rzucono w odmętną przepaść. Bezrobociami doprowadzać ich zaczęto do nędzy.

Lecz o to rzecz dziwna. Sprytny, zawsze przebiegły przemysłowiec łódzki począł robić dobre kalkulacje nawet na--bezrobociu. Nie mówię o wszystkich, zwłaszcza o przedsiębiorstwach uczciwych, ale pewna kategorja fabrykantów, często bardzo znacznych, zaczęła sobie grać na strejkach, niczem na giełdzie finansowej. Wykombinowali sobie ci panowie, że o ile stoi nieczynną fabryka konkurenta, o tyle oni sami grubo zyskują. Zaczęła się więc robota obłudna i podziemna. Niektórzy z fabrykantów zaczęli wygrywać na nucie wielce radykalnej, dawali pieniądze na wszelkie cele, starali się być wśród partji rewolucyjnych wielce popularnymi. Pragnęli być uważanymi za mecenasów, za protektorów ludu, za organizatorów nawet strejków...

I oto zaczynała się gra na wielką metę. Na „radykalizmie" tego lub innego przemysłowca zrazu wielu się poznało, ale niektórzy zostawali przy dobrej marce. Panowie ci nie oglądali się na nic i na nikogo. Liczyli na prędkie zyski, o dalekiej przyszłości nie myśleli. Wszystko jedno czy bałamucą oni czy nie bałamucą robotników, czy wprowadzają czynnik bezładu, byle *einen guten Geschäft machen*

Tą drogą sporo ludzi istotnie dorobiło się w Łodzi fortun, byli i tacy, którzy na kombinacjach tych stracili krocie.

Wśród sfer przemysłowych w Łodzi znanym jest dobrze niedawny fakt sprzedaży dużej fabryki z wielką stratą, tylko dzięki niepomyślnemu zakończeniu misternie prowadzonej akcji strejkowej wśród konkurentów. Sprytny ów pan organizował perjodycznie bezrobocia u siebie, aby podnosić wciąż stopę wynagrodzenia, wyżej i wyżej. Konkurenci nie mogli dotrzymać kroku w podwyższaniu płacy, robotnicy pracować więc nie chcieli i fabryki w tej gałęzi, oprócz zakładów owego pana, stały nieczynne.

I dla niego jednak koszty produkcji okazywały się w końcu zbyt wygórowanymi. Sprowadzał więc towar z zagranicy i na nim naklejał własną firme. Konkurenci, nie wiedząc nic o tych machinacjach, łamali głowy. W rezultacie jednak, cała kalkulacja owemu fabrykantowi się nie opłaciła, a nie mogąc dojść do ładu z robotnikami, których sam doniedawna organizował zakulisowo przeciwko sobie, doprowadzony do rozpaczy, pozbył się przedsiębiorstwa i przeniósł się za granicę.

Jest to jednak rąbek tylko jeden kryjącej się dotąd tajemnicy zkąd, kiedy i kto właściwie organizował niektóre strejki w Łodzi. Nie tracimy nadziei, że życie wkrótce wyjawi wiele kryjących się dotąd sekretów. Nie wchodzimy narazie we wszystkie szczegóły, stwierdzamy to jednak na podstawie posiadanych materjałów, że do obniżenia i pchnięcia na manowce ruchu robotniczego przyczynili się nietylko ślepi agitatorzy, ale i gorszego pokroju fabrykanci. W ogólnej syntezie obecnego przesilenia te fakty muszą być poważnie wzięte pod uwagę. Jeśli złemu nie umiano zaradzać na miejscu, niemała w tem wina i ogółu przemysłowców łódzkich. O tem muszą oni pamiętać.

Ogólnie biorąc mało przygotowani społecznie fabrykanci łódzcy od początku przesilenia społecznego nie umieli zorjentować się w sytuacji. Zagadnienie przerosło ich

horyzonty myślowe. Zrazu przelękli się widoku strejków, opierali się wszelkim żądaniom robotników, później fali ulegli całkowicie, poddali się losom bezkrytycznie, ba, szli niekiedy nawet za daleko, zaczęli nieświadomie hodować anarchję, znosili wszystko.

Stan taki trwał w Łodzi przez półtora roku. W początkach sądzono, że stan wojenny, który — jak głosił komunikat urzędowy — zaprowadzony został na skutek prośby paru fabrykantów łódzkich, ten stan wojenny, przypuszczano, uspokoi robotników. Ale wbrew przepowiedniom, prawa wyjątkowe nietylko nie uśmierzyły proletarjatu fabrycznego, lecz wręcz przeciwnie, w okresie ich panowania anarchja w fabrykach szerzyła się co raz bardziej.

Cierpliwości poczynała przebierać się miara. Przemysłowcy postanowili raz złemu kres położyć. Bawiący zagranicą fabrykanci łódzcy długo radzili nad sposobami walki z anarchją, i oto utworzyli związek 6-ciu miljonerów, założyli biuro, na którego czele stanął pewien profesor ekonomista z Wiednia i — postanowili sami wypowiedzieć robotnikom wojnę.

Położenie tamy rozuchwalonemu warcholstwu agitatorów oddawna byłoby przez ogół cały powitane jak najżyczliwiej. Ale fabrykanci obrali sobie najgorszą formę walki, przyjmując lokaut za oręż dla siebie, powtóre wypowiedziano walkę robotnikom w sposób jaknajbardziej nieludzki. Pomimowoli przypomina się słynna „wyprawa karna" do Łotwy, kiedy bada się zblizka, na miejscu, powody, dla których I. K. Poznański, a wraz z nim 5 innych najznaczniejszych przemysłowców w Łodzi, zamknęli swoje fabryki.

Zarząd zakładów Poznańskiego zawarunkował dalsze prowadzenie fabryki zgodzeniem się robotników na wydalenie z pośród nich 98 „agitatorów".

Robotnicy nie przystali na propozycję. Fabrykę zamknięto. Związek przemysłowców ogłosił lokaut. Dwadzieścia siedem tysięcy ludzi od razu znalazło się w nędzy, bez chleba.

Czy mamy winić w tym wypadku robotników z fabryki Poznańskiego, że narazili na głód towarzyszów pracy z pięciu innych zakładów?

Nie! Robotnicy oprzeć się musieli dyktaturze Poznańskiego. To był stan oblężenia, ogłoszony klasie pracującej przez kapitalistę. Poznański zdziesiątkował spis nazwisk swoich robotników, i na widzimisię nazwał „agitatorami" tych wszystkich, których imiona źle brzmiały w uszach tego chlebodawcy. Między owymi niebezpiecznymi 98-ma robotnikami znaleźli się więc ludzie, którzy po 30-ci lat pracowali w fabryce, którym należało raczej wyznaczyć dziś emerytury, niżli rzucić na pastwę ulicy. Między 98-ma znalazło się blizko 30-tu członków organizacji robotniczej chrześciańskiej demokracji, ludzi najspokojniejszych, z agitacją destrukcyjną nie mających nic spólnego. Uznano ich za „agitatorów", bo tak nazwać ich podobało się p. Poznańskiemu.

Poznawszy bliżej całą tę machinację lokautową, uczciwy ogół polski musiał wystąpić przeciwko obcym krajowi fabrykantom. Na jawną i świadomie wyrządzoną niesprawiedliwość nie wolno było patrzeć okiem obojętnem. A jednak — jednak znalazło się w Warszawie kilka pism, które, nasłuchawszy się opowiadań różnorodnych emisarjuszy kapitalizmu łódzkiego, ośmieliły się stanąć w obronie lokautu. Szczęściem parę tych pism znalazło sie w odosobnieniu, ogół nasz przeszedł ze wzgardą do porządku dziennego nad ich artykułami. Niektóre wreszcie z tych organów starały się później błąd popełniony naprawić. Spostrzeżono się, że bronić lokautu znaczyło walczyć ze słusznością, znaczyło usprawiedliwiać politykę półwiekową przemysłu łódzkiego, który masy doprowadzał do ciemnoty, dziś zaś pragnie od nich dojrzałości sądu i objawów kultury.

Jakież jednak wyjście zostało do wybrnięcia z ciężkiej sytuacji obecnej w Łodzi? My w tej chwili innego nie widzimy, jak tylko w fabrykach życie przywrócić, lo-

kaut przerwać i wprowadzenie porządku i ładu do szeregów robotniczych rozpocząć na innej drodze.

Niech zamiast szachować przez lokaut siebie i robotników fabrykanci dadzą większe sumy do rąk społeczeństwa, abyśmy mogli w Łodzi w należyty sposób szerzyć oświatę, wyplenić analfabetyzm, potworzyć wzorowe instytucje społeczne i na nogi postawić związki zawodowe, wtedy armja robotnicza inaczej wyglądać będzie!

Lokaut nawet udany rezultatu nie przyniesie żadnego. Pokój i szczęście znaleźć można jedynie na drodze planowej pracy kulturalnej. Żadne stany wojenne, ani żadne lokauty anarchji ukrócić nie zdołają. To też czas zwrócić z błędnej drogi, czas fabrykantom zdać egzamin na obywateli kraju. Tej chwili pożądanego zwrotu oczekiwać będziemy z niecierpliwością.

Stefan Górski.

Notatki publicystyczne.

Pierwsze zgromadzenie wyborcze P. D.

W piątek, 18 stycznia, odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborcze pd-cji w sali Filharmonji, przepełnionej publicznością.

P. Łypacewicz przemawiał przeciwko centralnemu komitetowi i solidarności koła Polskiego. P. Wierzchlejski mówił o ruchu wolnościowym w Rosji i rzekł: wolna Polska nie jest możliwą bez wolnej Rosji, teza ta wynika chyba z twierdzenia, że Polska nigdy nie będzie żyła odrębnym życiem państwowym od Rosji, twierdzenia, które było uważane za dogmat ugodowców. P. Waydel zrobił wielkie odkrycie z dziedziny prawa publicznego, twierdząc, że przy wyborach pośrednich wybiera się na posła tylko wybranego na wyborcę w danym okręgu, co jest

prawdą dla ustawy wyborczej Dumy państwowej, ale nie wiąże się nierozerwalnie z pośredniością prawa wyborczego, np. w czwartej kurji, w Austrji były wybory pośrednie, dwustopniowe, nie znała jednak ustawa wyborcza austrjacka cenzusu lokalnego. P Bukowiński, współpracownik „Prawdy“ polecił kandydatury poselskie p.p. A. Świętochowskiego i L. Krzywickiego. „Mury Warszawy zarumienią się od wstydu" wołał p. B., gdy mając takich ludzi, nie obierzemy ich na posłów! Wówczas powstał Wł. Studnicki i oświadczył, iż jest przeciwnikiem wystawionych kandydatur, uważając p. A. Swiętochowskiego za umysł apolityczny. Studnicki przypomniał wskazania polityczne p. Świętochowskiego, w których kandydatów wyrzeka się myśli odrębności politycznej Polski, wskazał pogardliwe traktowanie przez „Prawdę“ instytucji konstytucyjnych Europy jeszcze przed kilku laty, przypomniał apologję potęgi Rosji na wschodzie. P. Bukowiński przerywa krzykiem: „nieprawda". Studnicki odpowiada na to. że w 1898 r. występował w *Przedświcie* londyńskim przeciwko stosunkowi „Prawdy“ do instytucji europejskich i zachwytom nad potęgą Rosji na Wschodzie. Dalej Wł. Studnicki występuje przeciwko „ubogiemu bakałarzowi socjalizmu“, p. L. Krzywickiemu. Twierdzi, że niesłusznie p. B. nazwał p. L. Krzywickiego znawcą kwestji agrarnej, gdyż książka p Krz. w tej sprawie została uznaną za rzecz bez wartości przez specjalistów i interpeluje p. kandydata na posła w kwestji stosunku jego do programu agrarnego kadetów, p. Krzywicki odpowiada, że nie chce biurokratycznego rozwiązywania przez władze centralne sprawy agrarnej, chce, aby instytucje autonomiczne rozwiązywały sprawę tę na miejscu w interesach ludu; przytem rzuca parę słów pogardliwych i obelżywych chłopskim posłom, członkom koła p., którzy złożyli w Dumie oświadczenie analogiczne z wypowiedzianem przez p. Krz. Występując jako obrońca p. Swiętochowskiego, powiedział następnie p. St. Kempner, iż wszystko to, co mówił p. Studnicki przeciwko p. Świętochowskiemu było nieprawdą, wskazania polityczne, napisane zaraz po powstaniu były aktem rewolucyjnym niemal, p. Studnicki dawny socjalista, obecnie nacjonalista nie ma prawa zarzucać zmiany przekonań p. Św. Studnicki zabiera jeszcze raz głos w sprawie faktycznego sprostowania: Nie zmienność przekonań, ale apolityczność zarzucał on Świętochowskiemu, wskazania polityczne napisane były nie zaraz po powstaniu, lecz 1883 r., mówca żąda, aby p. St. Kempner wydelegował dwóch pełnomocników, którzy wraz z wydelegowanemi przezeń dwoma sprawdziliby słuszność zarzutów, postawionych „Prawdzie“.

Następnie przemawiało kilku jeszcze mówców, najbardziej zasługującą na uwagę była mowa przedstawiciela socjalnej demokracji: kiedy powstała p. d.? gdy został wydany manifest konstytucyjny. Przedtem jej nie było; była demokracja narodowa, były partje socjalistyczne; spotykały się one w podziemiach przy robocie; znów się spotkają, gdy będzie uniemożlioną robota jawna. Mówca oświadcza, że nienawidzi n. d., ale p. d-cją pogardza, p. d. jest zdolna tylko do pogawędki na kanapce przy herbatce. Mówca piętnuje tchórzostwo moralne prasy p. d., wspomina, jak ich organ w obawie przed konfiskatą nie ośmielił się wystąpić w obronie skazanych niewinnie, chociaż S. d. dostarczyła odnośnego materjału. Nakoniec piętnuje stosunek „Prawdy" do robotników łódzkich, „Prawda", bowiem, omawiając lokaut łódzki znalazła, że oboje (robotnicy i fabrykanci) śmierdzą.

Zgromadzenie skończyło się fiaskiem p. d.

Na następnych zgromadzeniach p. d. aranżowali dokładniej to, co było już obmyślane dla pierwszego: dawali najpierw głos swoim mówcom, ci zaś w celu obstrukcji mówili do późna, tak aby opozycji zostawało tylko po kilka minut czasu. Na zgromadzeniu IX okręgu szczególniej charaaterystycznem było przemówienie p. A. Niemojewskiego, — z żarliwością, jakiej mógłby pozazdrościć współpracownik rosyjskich pism gadzinowych miotał on oszczerstwa na Galicję i wychwalał p. L. Krzywickiego, jako człowieka, który „wzniósł się po nad narodowość".

Gdyby p. d. mieli nawet pewne szanse zwycięstwa, szanse te zostałyby poderwane przez takich kompromitujących sprzymierzeńców, jak p A. Niemojewski.

P. d-ci nazwali się zjednoczoną lewicą. Ale z kim się oni zjednoczyli? P. P. S. i S. D. odwraca się od nich z pogardą: jedynym ich sprzymierzeńcem są sjoniści, gdyż „*Proletarjat*", jako nieliczny nie może być brany w rachubę. Okazuje się, że wrogowie nacjonalizmu polskiego oprzeć się chcą na nacjonalizmie żydowskim. Szanse p. d. są bardzo nikłe, mniejsze, niż przy uprzednich wyborach, część bowiem żydów przyłączyła się do komitetu centralnego. Jedna jedyna rzecz mogłaby poprawić szanse p. d.: gdyby padło aż tak wielkie zaćmienie psychiczne na centralny komitet wyborczy, że wystawiłoby kandydaturę Nowodworskiego.

Centralny komitet wyborczy.

Jesteśmy przeciwnikami C. K. w. w Królestwie. Pragniemy jaknajbardziej natężonego życia politycznego, ideowej wal-

ki partji, jasnego zarysowywania się kierunków politycznych i poszczególnych indywidualności, wolnej krytyki kandydatów na posłów i naszego przedstawicielstwa. Temu wszystkiemu staje na zawadzie K. C. Na miejsce inicjatywy obywatelskiej, ad hoc powstających zrzeszeń ku przeprowadzeniu tej lub owej kandydatury, mamy bezczynność i bierność publiczną. „Nie myślcie o kandydatach, komitet centralny myśli za was.” Gdy się weźmie do C. K. przedstawicieli wszystkich najbardziej poczytnych gazet, nastąpi asekuracja kandydatów na posłów i przedstawicielstwa od krytyki. Kierunek, który mógł być u nas wypleniony drogą walki politycznej — ugodowy, dziś wobec koncentracji nabiera większego znaczenia, wnosi demoralizację w szeregi narodowe, dawniej wrogie ugodzie. Z prowincji otrzymujemy szereg listów, zawierających skargi na koncentrację z ugodowcami, których „u nas już nie było”, a teraz wyłażą, jak grzybki zgnilizny.

K. C. przyrzekł ugodowcom cztery mandaty: na powincji powiaty i gubernje dać nie chcą ani jednego.

Pojmuję, że dla pomyślnego przeprowadzenia wyborów, dla polepszenia osobistego składu reprezentacji naszej mógł się zawiązać jakiś komitet, jakaś liga. Ale z jakiej racji miała ona powstawać, jako sprzymierzeniec klik, aby z nich każda mogła na tem zarobić przez uzyskania mandatów. Liga podniesienia wartości naszej reprezentacji, gdyby powstała, myślałaby nad tem, jakich sił potrzebuje reprezentacja nasza i usiłowałaby ich dostarczyć.

C. K. W. nie jest ligą tej kategorji, on jest poniekąd ligą solidarności koła polskiego. Ale ugrupowanie posłów na zasadzie narodowościowej jest rzeczą tak naturalną, że dla stworzenia Koła polskiego nie trzeba bynajmniej C K. Do jakiego klubu, jeżeli nie do polskiego ma należeć Polak niezwyrodniały w swym narodowym poczuciu? Może pozostać *dzikim*? Być dzikim to najprzykrzejsza ostateczność dla posła, to pozbawienie go możności stałego oddziaływania na pewne ciało poselskie: członek klubu oddziaływać może na Izbę przez swój klub i bezpośrednio, dziki tylko bezpośrednio.—co utrudnia mu wejście do komisji parlamentarnych. Tylko wyjątkowe indywidualności i to na krótki czas, wskutek wyjątkowych wypadków mogą być z pożytkiem dla sprawy dzikiemi. Klub w Izbie poselskiej to nie kółko dyskusyjne, do niczego nie obowiązujące, tam chodzi o realizację woli, musi więc nastąpić jej zrzeszenie, wola większości winna być organem woli klubu. Stąd solidarność klubu politycznego jest rzeczą, która może być zakwestjonowaną tylko przez analfabetów politycznych

Lecz w naszych warunkach może ta solidarność będzie solidarnością w zaprzaństwie narodowym, które tyle razy występowało na widownię naszego życia politycznego w ciągu ostatnich lat kilkunastu? może będzie solidarnością w dezercji, zaniechaniem walki o zasadnicze postulaty wobec drobnych doraźnych korzyści? Solidarność nie jest sama przez się celem, jeno środkiem. Złamanie solidarności Koła polskiego przez Lewakowskiego, jego protest, secesja z Koła Ujejskiego, Ottona Hausnera, Wolskiego i Skrzyńskiego—są to świetlane punkty w dziejach reprezentacji naszej. Mogą być wypadki, w których złamanie solidarności jest obowiązkiem, a solidarność hańbą. Do Koła wejdą nosiciele hańby narodowej, ugodowcy, wstydzący się nie żebraniny, ale swej nazwy i mianujący się realistami Ale oni stanowić będą tam mniejszość. Do Koła wejdzie prawica narodowej demokracji, bardziej pokrewna ugodzie, niż lewicy tego stronnictwa. Jaka będzie większość, w jakie bagno da się wciągnąć?—tego przewidzieć niepodobna.

Lecz od sromotnych faktów uchronić snadniej może ten, kto jest w naszej reprezentacji, w Kole, niż ten, kto staje po-za Kołem. Przypuśćmy, że nastąpi konieczność złamania solidarności, co wówczas? wówczas trzeba odwołać się do kraju do wyborców, dać im mandat do rozporządzenia. Gdyby to nie było wymaganiem regulaminu Koła, nie przestawałoby być wymaganiem myśli politycznej. Kto chce prowadzić walkę zaciętszą lub walkę o szersze postulaty, niż jego koledzy—posłowie, ten winien mieć za sobą masy, winien być wsparty opinją wyborców. Aby przekonać się, czy się ją posiada odwołuje się wówczas do wyborców.

Nie wierzę w wartość gatunkową naszych przyszłych posłów, ale to mię bardziej jeszcze skłania do tego, że chcę, aby związani byli solidarnością, dzięki niej, mniej głupstw popełnią, mniej głupstw powiedzą. Mieliśmy dwa koła polskie: noszące to miano oraz terytorjalne. Pierwsze występowało, jako ciało jednolite, nie zdradziło dużo rzutkości, ale nie czyniło kroków fałszywych. Drugi, t. z. zbiór drużyny, jeden szedł do Sasa drugi do Lasa, zanudzali, zagadywali Dumę. Pierwsze sprawiało wrażenie, że Polacy stanowią coś odrębnego w państwie, Koło polskie było jakby płynem, który nie zlewał się z obcą sferą Dumy Drugie sprawiało wrażenie nicości.

Nie przyjaźnią z Kadetami, jak chce P. D., nie wysługiwaniem się Rosji, jak chcą Realiści, zdobędziemy sobie odrębność prawno-państwową Jej podstawą jest nasza odrębność narodowa i ta winna być zaznaczaną przez naszą reprezentację, a funkcja taka wymaga solidarnego Koła.

Kandydat P. D.

Kandydatem P. D. jest p. A. Świętochowski. O tej kandydaturze pisze „Trybuna“ lwowska.

„Firmowy reprezentant P. D. p. Świętochowski złożył liczne dowody, że politykiem nie jest i być nie może: krańcowy indywidualista, obdarzony psychologją typowego ugodowca, tkwiący poglądami w epoce dawno przeżytej, pozbawiony najzupełniej zdolności organizacyjnych—p. Świętochowski w Dumię petersburskiej żadną miarą nie był by pożądanym. A obok niego napróżno byśmy szukali w P. D. ludzi wybitnych, którzy by swem zachowaniem nie skompromitowali postępu polskiego“.

W innym artykule tego pisma: „Polityka niewolników” czytamy o postępowej demokracji następującą charakterystykę, zgodną z tem, cośmy o niej pisali w piśmie naszym.

„Demokracja postępowa, o ile można ją traktować na serjo, jako siłę polityczną, swe nadzieje oparła nie na własnych siłach społeczeństwa, lecz na pomocy, jaką spodziewa się uzyskać od postępowych żywiołów rosyjskich. Jeden z jej przedstawicieli nazwał się w Dumie synem Rosji, a flirt z kadetami wymownie charakteryzuje jej zabiegi. Wódz p-d-cji, p. Świętochowski, wyznał niedawno publicznie, że wobec Rosji jesteśmy zerem, doskonale w ten sposób krystalizując i swoje i swej partji znaczenie polityczne. W wyznaniu tem tkwi również idealogja niewolnika. próbującego uogólnić słabość i całą niemoc swojej własnej duszy”.

Przytoczyliśmy powyżej opinje o p. A. Świętochowskim *Trybuny*, opinje, będące, jakby odbiciem tego, cośmy pisali sami o p. A. Ś. Przypominamy, że w artykule „Odrębnym łożyskiem“ (w Nr. 1) wykazywaliśmy jak t. z. *obóz postępowy* był uosobieniem najwyższej u nas *reakcji*, zaparcia się bytu politycznego Polski, niezrozumieniem znaczenia własnej państwowości. W Nr. 2 wykazywaliśmy jak poniża on nasze, a wywyższa społeczeństwo rosyjskie, wskutek niechęci do pierwszego, nieznajomości drugiego. W Nr. 3 w uwagach nad tygodnikiem „Prawda” wykazaliśmy, że to pismo było zawsze ujemnym czynnikiem w naszym myśleniu politycznym. W Nr. 5 w art. „Stosunek zaboru do Państwa” wykazywaliśmy bezzasadność jego myśli politycznej oparcia naszego rozwoju na Rosji postępowej. Mamy dla p. Św. pod względem politycznym politowanie. Nie zajmowalibyśmy się nigdy jego osobą, gdyby, dzięki temu, iż jest on wytwornym stylistą i wybitną, choć apolityczną indywidual-

nością, nie zradzało się wśród naiwnych mniemanie, że jest czemś pozytywnym w polityce.

P. Ludwik Krzywicki.

Ma opinję uczonego, lecz patent na uczonego wydali mu gimnaziści. Człowiek ten bezwarunkowo w epoce zastoju i reakcji, wywierał wpływ na młodzież: był ogłupiaczem całego pokolenia, ogłupionego przez Apuchtinów, Hurków, lichych pod względem umysłowym pedagogów, przebiegłych cenzorów. Mało krytyczny L. Krzywicki uległ wpływowi rusyfikacyjnemu w młodym wieku i wpływ ten wywołał w nim bardziej może przybraną, niż szczerą niechęć do Polski, do własnego narodu. Miał on zawsze w umyśle swym coś z gimnazisty wyższych klas, który jest skłonny wierzyć każdej przeczytanej broszurce. Przeczytał przed laty broszurkę Kautskiego: O narodowości, i odrazu uwierzył, że narodowaść jest produktem towarowej gospodarki, że jest kategorją polityczną, odpowiadającą skazanemu na klasowy zgon drobnomieszczaństwu. Nie rozwijając, nie sprawdzając na faktach szematu Kautskiego, p. Krzywicki popularyzował go wielokrotnie, używając jako argumentu powtarzania. Ograniczoność ideową, ciągłe powtarzanie jednych, a tych samych zbanalizowanych twierdzeń naukowych, uczyniło go ubogim bakałarzem socjalizmu. Hipnotyzowało to powtarzanie naszą młodzież, usypianą przez duszną atmosferę psychiczną szkoły rosyiskiej, współdziałało z tą szkołą procesowi wynaradawiania Polaków, odpolonizowywania Żydów.

P. Krzywicki był uważany u nas za ekonomistę, bo, psując stylowo, trawersował, niektóre stronice kapitału Marxa w *Głosie i Prawdzie.* Był zawsze jednak bardziej uczniem Kautskiego, niż Marxa, Marx zrodził Engelsa, Engels zrodził Kautskiego, Kautski — Krzywickiego, Krzywicki tylko impotentów umysłowych mógł zradzać. Wprawdzie nietylko Kautsky, ale i Lafargue był ojcem duchowym Krzywickiego. Po Lafargu'u nie odziedziczył wprawdzie dowcipu, ale dowiedział się o tem, że w przyszłości „człowiek przystanie być tak spojony z ziemią, jak ślimak ze swoją skorupą“, że „nastąpi nowy okres koczowniczy, niezwiązanych z terytorjum społeczeństw”. Wobec tego walka o ziemię, o tę podstawę bytu narodowego, wydawała mu się jakimś przesądem na wymarciu.

„Co mówisz pan o państwowości polskiej!” wołał raz młody przedstawiciel krzywiczyzny. Jak człowiek hordy pierwot-

nej nie uświadamiał sobie, że w przyszłości nastąpi organizacja państwa, tak my dziś sobie nie uświadamiamy przyszłej bezpaństwowej organizacji społecznej".

Był to typowy rozmach socjologii warszawskiej: 20 wieków wstecz, dwadzieścia wieków naprzód, pozornie tak olbrzymia perspektywa socjologiczna, że wobec niej nikną zadania obecnego i najbliższych pokoleń.

Myślenie naukowe, oparte na szczegółowym badaniu warunków kraju, bytu narodu, jego historji politycznej i gospodarczej, zwłaszcza doby ostatniej, nie zapuszczało korzeni w glebie duchowej zaboru rosyjskiego, wyjałowionej przez szkołę rosyjską, ubożonej przez zakazy cenzuralne.

Zakazy cenzuralne i brak życia politycznego w kraju, niweczyły literaturę polityczną, zamiast niej, zaspokojeniu potrzeb umysłowych gwoli, rozwinęło się u nas popularyzowanie i czytanie literatury t. z. socjologicznej, opartej na etnografji porównawczej, na badaniach pra dziejów drogą anologji przez zaznajamianie sięlz ludami zacofanemi w swym rozwoju. P. Krzywicki przed laty dwudziestu przeczytał Morgana, od tego czasu nie przestaje popularyzować socjologji, opartej na porównawczych badaniach ludów barbarzyńskich. Związki rodowe Panalua, obrzędy ślubne Australczyków i t. p., były uważane za pewniejszy klucz do zagadnień najżywotniejszych, niż badanie polityki Rosji, względem ziem Polski, naszych sił rozwojowych i przeszkód, stawianych na drodze rozwoju naszego.

Nie czynimy p. L Krzywickiemu zarzutu z jego gustów umysłowych. Ale one ani jego, ani jego uczniów nie przygotowywały do działalności politycznej, o którą nam chodzi obecnie, w kwestji naukowej wartości tego kierunku pomówimy innym razem.

Myślenie polityczne jest myśleniem konkretnym, cel, środki i wszystkie realne okoliczności obejmującym. Myślenie p. Krzywickiego, to zbiór formułek nierealnych, pozbawionych historycznego miąższu, a przyjętych przezeń, jako kategorje imperatywne.

Kwestja usamodzielnienia Królestwa mieści się też w ogólnej formułce:

1) Utworzenia w państwie dzielnic autonomicznych, posiadających każda sejm swój, a opartych na wspólności potrzeb kulturalnych, lub interesów ekonomicznych.

2) Oparcia instytucji w każdej dzielnicy na powszechnem, tajnem, bezpośredniem. a równem głosowaniu, oraz na urzeczy-

wistnieniu wszelkich innych swobód konstytucyjnych bez różnicy wyznania i pochodzenia.

3) Głosowanie powszechne powinno nadto być głosowaniem ustosunkowanem, które zepewniałoby każdej mniejszości prawo obrony swoich interesów.

W formułce tej mieści się zarówno sprawa Królestwa, jak Kirgizów i Baszkirów. P. Krzywicki mówi o dzielnicach autonomicznych, nie uwzględniając, że pojęcie autonomji może mieć treść najróżnorodniejszą. Rzecz charakterystyczna, iż p. Krzywicki w swym programie najstaranniej uniknął wyrazów: naród, narodowość, zastępując to pojęcie „wspólnością potrzeb kulturalnych". Jest to naturalnym — człowiek ten w ciągu lat trzydziestu ignorował czynnik narodowy w rozwoju ludzkości, w polityce, i był jednym ze sprawców owego daltonizmu politycznego młodzieży naszej, daltonizmu, co pomścił się na nas, w ciągu ostatnich lat kilku.

Agitacja wyborcza „Bundu".

Niedawno odbyła się wileńska gubernialna konferencja wyborcza, zwołana przez wileński Komitet „Bundu", celem omówienia niektórych kwestji, dotyczących kampanji wyborczej. Ze sprawozdania daje się zauważyć, że „Bund" posiada wielki wpływ śród ludności żydowskiej, inne bowiem partje nie istnieją, są tylko pewne popularne, poszczególne jednostki. Ludność dotąd zachowywała się względem wyborów biernie, jednak ostatniemi czasy, dzięki regestrowaniu, daje się zauważyć nieco większe ożywienie. Wszędzie liczba prawyborców jest zmniejszona, albowiem Zarządy miejskie i policja wykreśliły wielu prawyborców. Np. w Lidzie z 400 prawyborców wykreślono 150-u, w Święcianach z 200 wykreślono 160-u. W Smorgoniach zaś policja wykreśliła wszystkich robotników z 11 fabryk, bez względu na to, że trzech robotników należało do kurji robotniczej. We wszystkich powiatach większość stanowią prawyborcy żydowscy, część chrześcijan będzie również głosowała za posłem Żydem. W wielu miejscowościach kandydaci są już upatrzeni. Śród włościan agitują „Bund", „Partja" (to znaczy „Partja socjalno-demokratyczna rosyjska") w pow. zaś dziśnieńskim czynną jest również partja s.—r.; w niektórych miejscowościach utworzono osobne organizacje włościańskie. Śród włościan panuje nastrój przychylny; w wielu gminach — oszmiańskiej, dziśnieńskiej święciańskiej i lidzkiej przejdą

kandydaci partji s.—d. Stosunki pomiędzy włościanami a dworem są naprężone. Ze sprawozdania widać również, że wszystkie organizacje uczuwają brak ludzi i pieniędzy. Na konferencji zapadła uchwała następująca: 1) Konferencja proponuje, aby Komitet wybrał dwie osoby, specjalnie do kierowania kampanją wyborczą w gub. wileńskiej. 2) Połączyć całą pracę polityczną z kampanją wyborczą. 3) Utworzyć z „partją" zjednoczone grupy w kurji włościańskiej. 4) Nieodbicie potrzebnem jest, jako pomoc w agitacji śród włościan, zwołanie konferencji z przedstawicieli wsi, oraz pokierowanie agitacją w ten sposób, aby zorganizować powtórnie wybory do zgromadzeń gminnych.

Działalność oświatowa naszych asymilatorów.

„Ludzkość" wita sympatycznie świeże zarejestrowanie ustawy „Związku młodzieży", w którym „Nazwiska profesorów dają najlepszą rękojmię, co do jakości wykładów, - wykładają bowiem: Leo Belmont, Zygmunt Heryng, Dr. Hantower, Dr. Popławska, E. Landowska, M. A. Dubrowskij, Jakób Lewkowicz, K. Mayzel" a p. Lorentowicz, który także wykładać ma od Nowego Roku cieszy się, że „ta sama młodzież, w której Rosjanie budzili systematycznie odrazę do wszystkiego, co rosyjskie, dziś, gdy nikt jej nie zmusza, nikt karami i wydalaniami nie grozi, sama *dobrowolnie*, uczy się języka i literatury rosyjskiej bardzo pilnie. Na wykłady profesora Dubrowskiego, który nie przychodzi do młodzieży z zaborczą polityką rusyfikacyjną, który zna wybornie przedmiot i umie wykładać — dotłoczyć się nie można. W „Związku młodzieży" musiano utworzyć aż trzy obfite komplety kursu tego profesora, aby zaspokoić liczne żądania. A są to przecież zupełnie „wolni" słuchacze i słuchaczki". Żeromski w *Syzyfowych pracach* zwrócił już uwagę na to, że rusyfikator liberał działa skuteczniej od zwykłego rusyfikatora!

TREŚĆ NUMERU 1 (7): Wpływ polityki zagranicznej na położenie zaboru.—Rzut oka na rewolucję rosyjską.—Z literatury politycznej. J. Stecki: W sprawie autonomji Królestwa. Menger: Nowa nauka o państwie. *Wł. Studnicki.*—Notatki publicystyczne: Sprawa obcięcia Królestwa. Język rosyjski w kościele katolickim. „Nasza Niwa" tygodnik białoruski. Stan wojenny. Prawo wyborcze wciąż się kurczy. Nowa instrukcja wyborcza. Program polityczny przyszłych posłów polskich Litwy i Rusi. Zydzi wobec „Koncentracji Narodowej". Z uniwersytetu dla wszystkich. Powrót gen.-gub. Skałona.

TREŚĆ NUMERU 6: Stosunek państwa do zaborów.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej: J. Klaczko i jego stosunek do panslawizmu.—Kulczycki: Autonomja i federalizm. — Notatki publicystyczne. Koncentracya. Autonomja jako realny postulat. Ugodowcy w Petersburgu. Kolonizacya rosyjska na Żmudzi. Oświata polska na Wołyniu. — Do Czytelników.

TREŚĆ NUMERU 5: Stosunek państwa do zaboru.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej.—Notatki publicystyczne. S. p. Biskup Stablewski.—Nacyonalizm. Przyczynek do krytyki programu realistów.—Rozłam w P. P. S.—Okólnik gubernatora podolskiego.—Pogrom Siedlecki.—Dziennik Kijowski podaje.—Sprostowanie.

TREŚĆ NUMERU 3 i 4: Pamięci matki mojej Izabeli z Fastykowskich Studnickiej-Gizbert. — Hr. Gołuchowski i polityka zagraniczna.—Uwstecznienie prawa wyborczego w Rosyi.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów *Wł. Studnicki.*—Polemika w sprawie postępowego opodatkowania majątków ziemskich. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej. — Włodzimierz Spasowicz. *Tadeusz Korzon.*— Notatki publicystyczne —Tygodnik „Prawda".—Posłowie Zydzi.—Bilans roku konstytucyjnego.

TREŚĆ NUMERU 2: Polacy—stan piąty!—Parę słów odpowiedzi moim polemistom w sprawie koncentracyi.—O usamodzielnienie Galicyi —Litwa przed powstaniem 63 r. Wacław Studnicki-Gizbert.—Ze swojej i obcej literatury nauk politycznych —Notatki publicystyczne.—

TREŚĆ NUMERU 1: Odrębnem łożyskiem.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Analogie historyczne: Rewolucya francuska a przesilenie obecne w Rosyi. Prof. *Szymon Askenazy.*—Referaty i recenzye.—Notatki publicystyczne.—Odpowiedzi Redakcyi.

TREŚĆ NUMERU 2 (8): Udział Królestwa Polskiego w budżecie państwowym. *Władysław Żukowski.*—Z literatury nauk politycznych: Ekonomia. *M. Z.* Publicystyka.—Z bieżącej doby: Przesilenie socjalne w Łodzi. *Stefan Gorski*—Notatki publicystyczne: Pierwsze zgromadzenie wyborcze P. D.—Centralny komitet wyborczy. — Kandydat P. D. P. Ludwik Krzywicki —Agitacja wyborcza Bundu. —Działalność oświatowa naszych asymilatorów.

Redaktor i wydawca **Wł. Studnicki.**

Do nabycia wszędzie:

Prace: T. SIERZPUTOWSKIEGO.

		Rb.	k.
1)	Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce	—	60
2)	Kartki z dziejów stosunków polsko-pruskich	—	75
3)	Romantyzm Polski	2	49